WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | WTOREK, 7 KWIETNIA 1936 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 98

Łódź 7-IV-36 A

ARITA
poseł japoński w Nankingu, mianowany został ministrem spraw zagraniczn. Japonji.

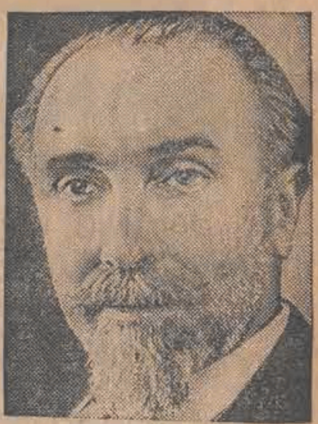

MONTAGU NORMAN
gubernator Bank Anglji, zatwierdzony został po raz 17-ty na tem stanowisku.

Francja odpowie zbrojną demonstracją

na próby fortyfikowania przez Niemców Nadrenji.—Wielkie zaniepokojenie w Berlinie

Berlin, 7 kwietnia.

W Berlinie wielkie zdenerwowanie wywołała ostatnia usilna akcja Francji na terenie międzynarodowym. Niemcy liczą się obecnie z tem, że Francja postawi na ostrzu noża sprawę niefortyfikowania Nadrenji. Gdyby Niemcy usiłowali po swojej stronie wznieść fortyfikacje, Francja ma natychmiast

ODPOWIEDZIEĆ ZBROJNĄ REAKCJĄ

Berlin jednak ciągle liczy dalej na Anglję i jest przekonany, że Londyn nie dopuści do akcji wojskowej, skierowanej przeciwko Niemcom. Dalszy rozwój wypadków w Europie, jak twierdzą w kołach politycznych, może być bardziej groźny niż dotychczas, albowiem rząd francuski nie może w kwestji bezpieczeństwa swych granic, czynić żadnych ustępstw.

Paryż, 7 kwietnia.

(Pat) — Agencja Havasa donosi, że odpowiedź francuska na propozycje niemieckie zawierać ma konkluzje, iż memorandum niemieckie stanowi negatyw na odpowiedź na propozycję mocarstw lokarneńskich. **W piątek min. Flandin ma zażądać od rządu brytyjskiego, włoskiego i belgijskiego, aby ponownie rozważały wytworzoną sytuację, przyczem prawdopodobnie będzie nalegał na utrzymanie w mocy zakazu zawartego w traktatach wersalskim i lokarneńskim, dotyczącego fortyfikowania Nadrenji.** Pozatem min. Flandin domagać się będzie kontynuowania rozmów między sztabami generalnemi. Odpowiedź francuska ustala wyraźny podział pomiędzy sprawami, podniesionemi przez mocarstwa lokarneńskie, a sprawami dotyczącemi nowej organizacji pokoju. Odpowiedź składa się z 2-ch części: 1) zostanie wystosowana pod adresem rządu angielskiego, druga natomiast, zawierająca francuski plan pokoju, zostanie przekazana radzie Ligi Narodów i przypuszczalnie będzie omawiana po wyborach francuskich. — Koła miarodajne zachowują całkowitą rezerwę co do treści francuskiego planu pokoju.

Wiadomo jedynie, że dokument ten zawiera około 25 punktów. Wedle posiadanych informacyj, plan polega przedewszystkiem na wzmocnieniu zbiorowego bezpieczeństwa w zakresie wyłącznie europejskim. Zalecenia tego rodzaju paktu europejskiego byłyby w czasie pokoju oparte na wojsku poszczególnych państw, oddanem do dyspozycji Ligi Narodów i gotowem do ewentualnej natychmiastowej akcji. Plan ma zawierać również sugestje, dotyczące rozbrojenia. Data opublikowania obydwu dokumentów, stanowiących odpowiedź francuską, nie jest znana, lecz przypuszczalnie ukaże się ona w dziennikach środowych.

Niezwykły dramat w ubezpieczalni częstochowskiej

Umysłowo chora ciężko zraniła pilnikiem lekarza.—Żona lekarza dostała ataku serca i zmarła po kilku godzinach

Częstochowa, 7 kwietnia.

W miejscowej Ubezpieczalni Społecznej wydarzył się niezwykle tragiczny wypadek.

Do ambulatorjum Ubezpieczalni zgłosiła się 38-letnia Stanisława Stępień, zam. przy ul. Sobieskiego 6/8. Zażądała ona od ginekologa dr. Władysława Kahla, by jej wydał świadectwo dziewictwa. Jaka była treść rozmowy lekarza z pacjentką narazie nie ustalono.

Prawdopodobnie dr. Kahl odmówił wydania takiego zaświadczenia, a wów czas **Stępień porwała pilnik i uderzyła lekarza w głowę.**

Dr. Kahl doznał wstrząsu mózgu i uszkodzenia okostnej.

O tragicznym wypadku zawiadomiono żonę lekarza, która przybyła niezwłocznie taksówką do szpitala Ubezpieczalni.

Kahlowa tak się przejęła wypadkiem swego męża, że po powrocie do domu dostała ataku serca i umarła.

Wieść o wypadku dr. Kahla i o tragicznej śmierci jego żony wywołała w mieście wstrząsające wrażenie.

Stan dr. Kahla nie jest beznadziejny.

Dochodzenie wykazało, że Stępień jest upośledzona na umyśle i stale napastuje lekarzy.

Osadzono ją w areszcie.

Gubernator Hoffman na urlopie

Sprawa Hauptmana wywołuje nadal w Ameryce silne tarcia

New York, 7 kwietnia.

Mimo, iż Hauptman został już stracony, sprawa jego wywołuje w dalszym ciągu wiele komentarzy. **Gubernator Hoffman i prokurator Wilentz, którzy kazali przeprowadzić egzekucję, stali się przedmiotem niezwykle ostrych ataków ze strony tych, którzy twierdzili, iż Hauptman jest niewinny.** Obecnie gubernator Hoffman wyjechał do Waszyngtonu, skąd udaje się na urlop. Prawdopodobnie nie wróci on już na poprzednie swe stanowisko.

Poderżnął sobie gardło brzytwą

Straszne samobójstwo szewca

Łódź, 7 kwietnia.

(gr) — Z Głowna przywieziono dziś rano do ambulatorjum pogotowia miejskiego 22-letniego **szewca, Lajba Solnera który w celu samobójczym poderżnął sobie brzytwą gardło, przyczem lekarz stwierdził przecięcie krtani.**

Desperata, po nałożeniu mu opatrunków, przewieziono w stanie groźnym do szpitala im małż. Poznańskich.

Powodem rozpaczliwego czynu — zawód miłosny.

Nocy wczorajszej wezwano pogotowie miejskie do domu przy ul. Pomorskiej 150, gdzie w identyczny sposób usiłował odebrać sobie życie 25-letni Mieczysław Górski. Denat, po poderżnięciu sobie gardła ostrym nożem, udał się o własnych siłach do lokalu Rezerwy pieszej przy ul. Wierzbowej 10, gdzie prosił o ratunek. Niedoszłego samobójcę opatrzono na miejscu.

Niedoszły pojedynek premjera Węgier

z posłem do parlamentu Eckhardtem

Budapeszt, 7 kwietnia.

(Pat) — Jak słychać, incydent pomiędzy premjerem Gömbesem a Eckhardtem zaszedł na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych izby niższej. Eckhardt w przemówieniu swem, przypominając pewne wydarzenia z dziedziny polityki wewnętrznej, które doprowadziły do rozwiązania izby oświadczył, że **Gömbes nie dotrzymał danego słowa. Premjer żywo zareagował na to powiedzenie, wobec czego okazło sie konieczne wysłanie świadków. Mówią, że Eckhardt odmówił udzielenia Gömbosowi satysfakcji, uważając, że sprawa powinna być przekazana sądowi honorowemu.**

Ponieważ powołanie sądu honorowego pociągnęłoby za sobą zapewne dymisję Gömbsa, było mało prawdopodobne, aby premjer zgodził się na tę grę swych przeciwników politycznych. W rezultacie świadkowie obu stron załatwili sprawę pojednawczo.

Wóz rozbił kiosk uliczny

8-letni „woźnica" zatrzymany przez policję

Łódź, 7 kwietnia.

(gr) — Przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i Nawrot **wjechał wóz ciężarowy na kiosk z wodą sodową.**

Woźnica bowiem, w chwili, gdy wymijał inny pojazd, skręcił tak raptownie w bok, że wjechał na trotuar, uderzając z impetem **dyszlem w budkę, stojącą przy rynsztoku.**

Skutki zderzenia były fatalne. Kiosk został całkowicie rozbity, owoce i słodycze posypały się po ziemi, a **wypadające szyby pokaleczyły kilku przechodniów.**

Na szczęście, obeszło się bez poważniejszych ofiar w ludziach.

Właściciel kiosku, **Romuald Szmidtke** (Lipowa 64), poniósł dość poważne straty.

Woźnicą okazał się **8-letni chłopiec,** nieustalonego dotąd nazwiska. Zajęła się nim policja.

Pożar w mieszkaniu prywatnem

Łódź, 7 kwietnia.

(gr) — Wczoraj wieczorem wybuchł pożar przy ul. Drewnowskiej 7. Ogień pokazał się w mieszkaniu E. Infelda, gdzie zapaliła się podłoga. Po półgodzinnej akcji, pożar ugaszono. Jak zdołano ustalić, pożar wybuchł od pieca kaflowego. — Drugi pożar powstał przy ulicy Śródmiejskiej 57, gdzie wskutek zanieczyszczenia przewodów kominowych, zapaliły się sadze. Po 20-tu minutach straż powróciła do koszar.

Strajk włókniarzy we Francji

Paryż, 7 kwietnia.

W lyońskim okręgu przemysłowym wybuchł strajk. 7.000 robotników porzuciło pracę. W zakładach tkackich w Vaulen Velin strajkujący wystawili posterunki, celem niedopuszczenia łamistrajków do pracy. Na tem tle doszło do starcia strajkujących z policją, która szarżowała i rozpędziła robotników.

Strajk demonstracyjny sezonowców

Łódź, 7 kwietnia.

(k) — Dziś, w zarządzie miejskim odbędzie się o godz. 1-ej po południu konferencja **w sprawie zawarcia umowy zbiorowej z sezonowcami na rok bieżący**

W wyniku wczorajszych zebrań w związkach zawodowych, postanowiono aby podczas trwania dzisiejszej konferencji, ogłosić **strajk demonstracyjny sezonowców** na tych wszystkich odcinkach, na których roboty zostały już rozpoczęte. — Strajk ma objąć 747 robotników sezonowych, zatrudnionych przez miasto od dnia 1 kwietnia. Strajk ten ma być **protestem przeciwko zapowiedzianej obniżce płac i zmniejszeniu tygodnia roboczego do 4 dni.**

O godz. 10-ej w sali kina Dom Ludowy, przy ul. Przejazd, rozpoczęło się ogólne zebranie sezonowców, na którem omówiony zostanie projekt umowy zbiorowej, opracowany przez zarząd miejski Pozatem na zebraniu tem wybrana zostanie delegacja sezonowców, która uda się na konferencję do magistratu.

Tajemniczy transport karabinów wykryty w Austrji

Wiedeń, 7 kwietnia.

(Pat) — Z Zinzu donoszą, że władze celne wykryły w jednym z wagonów na stacji w Linzu, transport karabinów. — Chodzi tu zapewne o broń dla komunistów. Przesyłka była wysłana z Finlandji do Węgier.

Żony tych, którzy kierują losami Anglji

Lady Baldwin najbliższą doradczynią premjera, który zawdzięcza jej karjerę i popularność.—Wieloletnia walka męża stanu w spódnicy o równouprawnienie kobiet. Piękna pani Eden uosobieniem wdzięku kobiecego

2 gospodynie domu w siedzibie polityki świata

(z) — Londyn był przez dwa tygodnie ośrodkiem ogólnego zainteresowania. W starożytnych murach pięknego pałacu Św. Jakóba ważyły się losy świata, wszystkie spojrzenia były skierowane na Anglję.

Ostateczne decyzje jeszcze nie zapadły. Europa ciągle jeszcze pozostaje na wulkanie i niewiadomo, jakie brzemienne w skutki wydarzenia przynieść mogą najbliższe dni i godziny...

Panie z Downing Street, siedziby polityki światowej, dbają o to, aby wnieść do niespokojnej atmosfery nieco pogody i uśmiechu. **Na czele angielskeigo świata kobiecego stoją dwie damy — pp. Baldwin i Eden. Są one gospodyniami domu nr. 10 przy Downing Street.**

Dla żony premjera, dziedzina polityki ,nie była krainą nieznaną, gdy po raz pierwszy wstąpiła w progi gmachu na Downing Street. Miała ona już wówczas za sobą **30-letnią walkę polityczną u boku swego męża,** będąc najwierniejszą jego spółpracownicą i towarzyszką. Twierdzą, że **Stanley Baldwin znaczną część swej popularności zawdzięcza żonie.** W rzeczywistości jest to para, która bardzo szczęśliwa dopełnia się wzajemnie, aczkolwiek pierwszy okres ich spólnej działalności nie był wolny od zgrzytów i nieporozumień. Pani Baldwin od pierwszej chwili występowała **za przyznaniem kobietom prawa wyborczego, podczas gdy mąż jej był przeciwnikiem tego równouprawnienia.** Pewnego dnia p. Baldwin zatriumfowała. Wróciwszy pewnego razu z pełnego napięcia posiedzenia parlamentu, Baldwin oznajmił żonie:

— Dziś głosowałem za tobą, moja droga. Otrzymacie nareszcie upragnione prawo wyborcze. Chciałbym jednak wiedzieć, co będziecie z niem robiły?

Na to żona jego odpowiedziała bez namysłu:

— **Będziemy naprawiać błędy mężczyzn....**

Żona obecnego premjera jest postacią niezwykle popularną. Dzięki wieloletniej pracy społecznej i charytatywnej, zapoznała się z troskami i nędzą mas, dla których zawsze miała wiele zrozumienia. Podczas kampanji przedwyborczej prowadziła ożywioną agitację na rzecz swego męża, prowadząc jednak walkę własną bronią. Przemawiała ona przeważnie do kobiet, unikając wszelkiego patosu i pozy. Potrafiła jednak rozmawiać z kobietami na tematy, żywo je interesujące. Pani Baldwin jest nietylko **świetną mówczynią, ale i doskonałą gospodynią.** Jest ona zatem najlepszą towarzyszką życia, jakiej mógłby sobie życzyć każdy działacz państwowy.

Podczas gdy wśród pań z Downing-Street p. Baldwin uosabia doświadczenie, mądrość i wytworność, **piękna pani Eden jest przedstawicielką młodości, czaru i burzliwej energji.** Ona również była zawsze odważnym towarzyszem który potrafił dzielić z mężem wszelkie troski. Towarzyszy ona mężowi bardzo często w jego licznych podróżach, pomagając mu w najtrudniejszych chwilach życia. Pani Eden jest córką wybitnego finansisty londyńskiego. W 1923 roku, gdy została żoną Edena, liczyła niespełna 18 lat. Małżeństwo to stanowi **związek dwuch idealnych natur, dwojga ludzi stojących bardzo wysoko pod względem duchowym.** Oboje kochają sztukę i literaturę i marzyli zawsze o tem, ażeby ich życie mijało pod znakiem tych szlachetnych skłonności

Los chciał jednak inaczej. W dwa lata po ślubie Eden został wciągnięty w odmęty polityki światowej. Konserwatyści zaproponowali mu mandat — i karjera Edena zabłysła, jak meteor. Został on **zaufanym Chamberlaina, podsekretarzem stanu, .ministrem...** Historja wzniosła go na jedno z najtrudniejszych i najbardziej odpowiedzialnych stanowisk — ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji.

Ministrowa Eden dba o to, ażeby nieliczne wolne godziny, jakiemi rozporządza jej mąż, były w pełni wykorzystane na wypoczynek. Pożycie małżeńskie Edenów jest niezwykle szczęśliwe. **Sir Anthony Eden ubóstwia swą piękną małżonkę i dwoje uroczych dzieci.** Wierzy on, że jeden uśmiech tych trojga najbliższych mu ludzi daje mu więcej szczęścia, aniżeli sława i powodzenie na arenie politycznej.

„Freblówki' 'dla przyszłych gwiazd ekranu

Wytwórnie filmowe w Hollywood zakładają „ogródki dziecięce", w których otrzymują wyszkolenie kandydatki na „Marleny" i „Grety"

(z) — „Ogródki dziecięce" w Hollywood nie są bynajmniej przeznaczone — jakby o tem mogła świadczyć nazwa — dla dzieci gwiazd filmowych. Nazwę „freblówek" nadały wytwórnie **szkołom dla początkujących sił artystycznych,** które pragną poświęcić się karjerze filmowej.

Wytwórnie Metro-Goldwyn-Mayer, Paramount, Twentich Century-Fox i in. otworzył takie „freblówki" nie ze względów humanitarnych i idealistycznych aże by ułatwić nowym siłom zrobienie karjery. O tem w filmie amerykańskim nie może, oczywiście, być mowy. Założycielami „freblówek" kierowały względy włącznie natury materjalnej. Wytwórcy uważają bowiem, **że gaże, pobierane przez artystów, są zbyt wysokie.** Wyjątek stanowią bajońskie honorarja sławnych gwiazd, (jak Garbo, Clark Gablea, Wallacea Beery, Marleny Dietrich i in.), albowiem siła atrakcyjna tych wykonawców jest jeszcze bardzo wielka Przemysłowcy filmowy nie chcą jednak płacić pięciocyfrowych honorarjów obiecującym członkom scenek z Broadwayu którzy wystawiają dość wygórowane żądania.

I oto czynione są obecnie próby z młodymi ludźmi płci obojga, którzy **nie mieli jeszcze, nigdy do czynienia z filmem czy sceną, lub też występowali w rólkach epizodycznych.** Jeżeli kandydat nadaje się, otrzyma **umowę 3-letnią z pensją kilkuset dolarów miesięcznie.** W przeciwnym razie musi po upływie pierwszego roku opuścić „freblówkę".

Najstarszą „freblówkę" prowadzi wytwórnia Paramount, prowadzona od 2 lat pod kierownictwem Oskara Serlina.

Dyrektorami „dziecięcych ogródków" nie są reżyserami, lecz wyspecjalizowani na „odkrywców gwiazd" **urzędnicy departamentu personalnego.** Nie ulega wątpliwości, że artyści, którzy wyjdą z filmowych „freblówek", będą odpowiednio reklamowali zakłady poszczególnych wytwórni.

Polowanie idnapperów na „półmiljonowe dziecko"

„Maraton matek" został zakłócony dramatycznym incydentem

(z) — Sprawa niezwykłego **„wyścigu maratońskiego"**, którego uczestniczkami są mieszkanki miasta Toronto o zdobycie premji w sumie pół miljona dolarów, zaprząta umysły całej Ameryki. Jak wiadomo, termin „finiszu" ustalony został na dz. 31 października 1936 roku godz. 4.30 popołudniu (podług czasu amerykańskiego), przyczem — jak dotąd — **Francuzka kanadyjska, Lili Kenney, jest kandydatką, posiadającą największe szanse na zdobycie tej sumy, gdyż pobiła ona wszystkie spółzawodniczki o „jedną głowę", czyli o jedno dziecko...**

Tymczasem do sprawy „maratonu matek" wtrącony został incydent o wybitnie dramatycznym charakterze. Oto **kidnapperzy dokonali próby uprowadzenia jednego z dzieci p. Kenney 5-letniej Mary.** Dziewczynka wracała ze szkółki do domu, gdy — jak opowiada — obok niej zatrzymało się **duże auto, w której znajdowało się trzech mężczyzn i jedna kobieta.**

— Bardziej się przelękłam kobiety, aniżeli mężczyzn — opowiada mała Mary. — Otworzyła ona drzwiczki samochodu i powiedziała:

„Ach, więc to ty jesteś tem półmiljonowem dzieckiem... Właź natychmiast do auta, bo w przeciwnym razie zabijemy cię...

Poczęłam uciekać. Kobieta chwyciła mnie za płaszczyk i oderwała guzik, lecz ja wyrwałam się, zaczęłam krzyczeć i pobiegłam do policjanta, który zapisał to wszystko do wielkiej księgi"....

Narazie sprawa ta wygląda bardzo tajemniczo. Niewiadomo, w jakim stopniu opowiadania dziewczynki zasługują na wiarę. Nie jest jednak wykluczone, że jakaś ze współzawodniczek szczęśliwej matki postanowiła zdystansować ją w ten sposób, iż poleciła kidnapperom porwać dziecko.

Cywilizacja grozi zagładą kominiarzom

Kominy „produkują" coraz mniej sadzy

(z) Jak gdyby dla uzupełnienia niezliczonej liczby kongresów, odbywających się w ostatnich latach nietylko na politycznej płaszczyźnie życia europejskiego, — odbędzie się **kongres kominiarzy.**

Terenem kongresu będzie Wiedeń. **800 delegatów będzie reprezentować wszystkich kominiarzy Austrji i państw sąsiednich.** Kongres opracuje projekt ustawy oraz norm pracy kominiarzy, któreby odpowiadały wytworzonym warunkom życia.

Jeden z inicjatorów kongresu w rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył co następuje:

— **Kominiarzom dzieje się dziś bardzo źle.** Coprawda kominiarze cieszą się ciągle jeszcze dużą popularnością wśród mas ludności, która uważa nadal, że **dotknięcie kominiarza przynosi szczęście.** Mimo tych czysto platonicznych sympatyj świat nietylko nie wykazuje żadnych tendencyj w kierunku poparcia kominiarzy, lecz — przeciwnie — czyni wszystko, ażeby życie ich utrudnić.

— **Giniemy — mówił dalej kominiarz — wskutek postępu cywilizacji.** Kominy w domach są przeważnie zimne. Dlaczego tak się dzieje? **Ponieważ spółczesne małżeństwa wolą nie prowadzić gospodarstwa w domu i dlatego kuchnie ich stoją bezczynne. Herbatę przygotowuje sie na elektryczności lub gazie, tak samo i obiady. Piece opala się w domach coraz rzadziej, gdyż ludzie wolą spędzać wolny czas w kawiarniach, aniżeli u domowego ogniska.** Przytem większa cześć domów w miastach posiada centralne ogrzewanie. **Jednem słowem, kominy „produkują" coraz mniej sadzy,** wskutek czego kominiarze mają coraz mniej pracy.

Kongres, do którego się przygotowujemy, zwołany jest specjalnie dla opracowania sposobów uratowania braci kominiarskiej przed ostateczną zagladą.

WOLNA TRYBUNA

„PRAGNĄCAA SZCZĘŚCIA NUSIA" Z ŁODZI: Jeżeli jest Pani dzielna, energiczna i pracowita i wie, że będzie umiała dziecku zastąpić ojca i matkę, może Pani zacząć życie samodzielne. Wolno Pani chociażby dlatego, że mąż Jej dał impuls do zniszczenia Waszego ogniska domowego, że jego zachowanie pozostawia bardzo wiele do życzenia. Nie biorę pod uwagę przypadkowej, czy nawet dłuższej zdrady, bo od takich rzeczy niewiele tylko małżeństw jest wolnych, ale przeciwko niemu przemawia to, że zdrada jego pozostawiła przykrą pamiątkę, taką, od jakiej jako mąż i ojciec powinien się był strzec. Jest Pani młoda i nie powinna cierpieć. Może Pani zacząć życie samodzielnie, przekreślić to co było i przebijać się przez życie sama. Podkreślam sama. Nie wolno Pani bowiem brać pod uwagę przyjaźni tamtego człowieka, który ma również swoje obowiązki i to niedawno dopiero wzięte na swoje barki. Kobieta może się omylić wówczas, gdy jest wydawana zamąż, mężczyzna sam decyduje o swoim losie, a jeżeli zdecydował sprzedać się kobiecie za miskę strawy i dach nad głową, musi teraz wytrwać i ponieść pełne konsekwencje dobrowolnie zawartej umowy, a Pani nie powinna w tej sprawie odegrać żadnej roli. Zresztą, droga moja, bądźmy szczere ze sobą, przecież to nie jest żywiołowe uczucie, ale jedynie upostaciowanie tych niespełnionych marzeń, która kołaczą w Jej serduszku. Pewna jestem, że na drodze swego życia znajdzie Pani kogoś, kto będzie bardziej odpowiedni i bardziej godny szacunku, aniżeli mężczyzna, który się sprzedaje. Zresztą Pani potrzebny jest prawdziwy, dzielny i energiczny opiekun, a w tym wypadku, Pani musiałaby być znów opiekunką i spólniczką do dzielenia wszystkich kłopotów życiowych, a może nawet dźwigania ich na swoich barkach. Powtórzyłaby się historja Jej nieudanego małżeństwa, w gorszem jednak wydaniu i tembardziej opczułaby się Pani rozczarowana. A eksperymentować Pani nie wolno. Nie wolno, ponieważ Pani ma dziecko. Matka ma inne zupełnie obowiązki, aniżeli kobieta bezdzietna. Nie wolno Pani myśleć jedynie o sobie, ale w pierwszym rzędzie o tem, co należy zrobić i jak postąpić, ażeby dziecku było jaknajlepiej, ażeby dziecko nie miało nigdy pretensji do rodzicielki, ażeby nigdy nie zapytało z wyrzutem: „Dlaczego to zrobiłaś, mamusiu!...

„MYŚLĄCY" W CHORZOWIE: W rozważaniach Pana jest niewątpliwie część racji. Słuszne jest to, że młode kobiety dzisiejsze powinny być przygotowane do życia w sensie umiejętności pracy zarobkowej i przyjścia z pomocą mężowi w chwilach krytycznych. Co się zaś tyczy przykładu owego małżeństwa, który Pan przytoczył na początku listu, to zna Pan tę sprawę jedynie ze słyszenia, a nie wie Pan jak to wszystko wyglądało naprawdę. Nie można wydawać bezapelacyjnych wyroków wówczas, gdy się do głębi nie rozgryzło zagadnienia, gdy się nie wie co drzemie w sercu jednego i drugiego i jak współżycie ich wyglądało naprawdę. Kwestja zawierania małżeństw pod kątem interesu istniała zawsze i tak prędko niestety tej plagi nie będzie się można pozbyć, chociaż musi Pan przyznać, że obecnie sprawa ta wygląda znacznie lepiej, aniżeli wówczas, gdy marjaże układali zgóry rodzice, albo krewni pod kątem widzenia rozszerzenia przedsiębiorstwa, połączenie dwuch konkurencyjnych firm i t. d. Wówczas był rozkaz i nie pytano się najbardziej zainteresowanej strony o zdanie. Dziś przynajmniej istnieje wolny wybór. Sczasem i to się zmieni., wraz z większą emancypacją kobiet, z chwilą, gdy poprawią się warunki o tyle, że ani jedna, ani druga strona nie będzie się potrzebowała sprzedawać za miskę soczewicy i kłamstwem płacić za utrzymanie.

„SPRAGNIONA ZROZUMIENIA LUBLINIANKA" w LUBLINIE. Moje dziecko, w Pani wieku może sobie jeszcze Pani pozwolić na to, ażeby nieco przebierać wśród kandydatów do Pani ręki, tembardziej, że serduszko Pani dotąd pozostało głuche. Ponieważ miłość to jest taka choroba, która właśnie w Jej wieku najbardziej daje się we znaki, niech Pani poczeka aż ona nadejdzie, a nie naraża się na to, że tego rodzaju komplikacje sercowe przyjdą wówczas, gdy na jakiekolwiek decyzje będzie zapóźno. Przeżywa Pani teraz najpiękniejszy okres marzeń dziewczęcych i niech go sobie Pani dobrowolnie nie skraca. Mężatką będzie Pani przez wiele, wiele lat, podczas gdy taki okres, jaki teraz Pani przeżywa, trwa jedynie bardzo krótko.

PAN OTTO R. w ŁODZI. **Zechce Pan udać się do Izby Rzemieślniczej i zapytać o informacje co należy uczynić, ażeby otrzymać kartę rzemieślniczą. Być może, że będzie Pan musiał złożyć egzamin przed odpowiednią komisją egzaminacyjną. W każdym razie tylko w Izbie otrzyma Pan dokładne i szczegółowe informacje.**

„DWIE SIEROTY, KTÓRYCH NIKT NIE KOCHA W ŁODZI **zechcą odebrać list złożony pod Ich szyfrą w redakcji „Il. Expressu" w Łodzi.**

Dlaczego skazani zostali bombiarze łódzcy?

Sąd podzielił skazanych—zależnie od stopnia winy—na cztery grupy

Najwyższe kary otrzymali organizatorzy, najniższe—szeregowcy partyjni, którzy dali się wziąć na lep tanich haseł

Łódź, 7 kwietnia.

Nasz dodatek nadzwyczajny przyniósł wczoraj, już w kilkanaście minut po ogłoszeniu przez sąd okręgowy — sentencję wyroku przeciwko 27 członkom Stronnictwa Narodowego, oskarżonym o zamachy terorystyczne.

Powtarzamy jeszcze raz, że skazani zostali: **NA CZTERY LATA WIĘZIENIA Napoleon Siemaszko, Ewaryst Zwierzewicz i Stanisław Ogórek.**

NA DWA I PÓŁ ROKU WIĘZIENIA: Michał Baraniecki i Tadeusz Warchoł.

NA DWA LATA WIĘZIENIA: Stanisław Tondys, Kazimierz Zielak, Wacław Bartczak, Wiktor Mila i Bronisław Dorosiewicz.

NA ROK WIĘZIENIA: Stanisław Gawłowski, Edward Wiśniewski, Józef Stasiak, Bronisław Murawa, Ludwik Braun Stanisław Tworek, Zenon Przybylski, Józef Fornalczyk, Paweł Seliger, Antoni Dybilas, Józef Melka, Bolesław Wawrzyniak i Alojzy Czarnecki.

UNIEWINNIENI ZOSTALI: Marceli Dybilas, Tadeusz Kłosiński, Michał Stajuda i Kazimierz Patora.

Już samym podziałem skazanych na **cztery grupy** sąd wskazał, jak ujął ich winę i jak rozgraniczył ich stopień odpowiedzialności.

PIERWSI TRZEJ Z SIEMASZKĄ NA CZELE, TO ORGANIZATORZY NAPADÓW BOMBOWYCH

to główni inicjatorzy założenia tajnego, działającego w ukryciu związku, mającego na celu niszczenie mienia ludności żydowskiej przez podkładanie bomb pod sklepy, przez oblewanie kwasem przechodniów i przez oblewanie kwasami lub naftą towarów w sklepach. Nikt inny tylko **Siemaszko** — stwierdził sąd w motywach — dostarczył na tę przestępną akcję pieniędzy, broni i bomb. Zwierzewicz porozumiał się z Ogórkiem, i Ogórek wszedł w kontakt przedewszystkiem z Barnieckim i Warchołem, którym polecił

PRZYSTĄPIĆ DO ORGANIZOWANIA PRZESTĘPCZYCH PIĄTEK

Dwaj dalsi skazani — **Warchoł i Baraniecki** — byli właśnie jakby najbliższymi współpracownikami pierwszej trójki. Wykonywali ich rozkazy i działali dalej.

Wreszcie trzecia grupa — to, jak sąd wyjaśnił w motywach — kierownicy „piątek" i

I CI KTÓRZY PODŁOŻYLI BOMBY.

Tondys przewodził tej grupie, której sprawą był **wybuch na Zawiszy** z tak strasznym dla nieszczęśliwego **Zborzeckiego** wynikiem. Zielak podłożył z rozkazu Tondysa bombę, a dwaj inni z „piątki" czuwali, by nikt go nie schwytał i nic mu złego nie zrobił.

Bartczak był sam kierownikiem „piątki" i sam szedł z bombą, ale w ostatniej chwili został zatrzymany. Mila był znów kierownikiem tej „piątki", która **wrzuciła bombę do sklepu S. Wintera** przy ul. Piotrkowskiej 33, a Dorosiewicz był tym, który tę bombę wrzucił do sklepu.

W ostatniej grupie — jak sąd dalej wyjaśnił — **znaleźli się już szeregowcy.** Nie zawsze ci ludzie rozumieli czego od nich chcą, **dali się wziąć na lep tanich haseł,** które głoszą o nienawiści i zawiści jednej części obywateli przeciwko drugiej. Dlatego ich odpowiedzialność nie może być wielka a kara im wymierzona również nie może być wysoka.

Uniewinnieni zostali ci, przeciwko którym sąd dość dowodów dla skazania nie znalazł.

Sąd podał w motywach ponadto, że należy się surowa kara dla tych ludzi, którzy podżegają do aktów gwałtu, **mogących spowodować niebezpieczeństwo powszechne i którzy godzą w bandzie w cudze mienie i życie.**

KONSTYTUCJA POLSKA — OCŁOSIŁ WCZORAJ SĘDZIA PRZEWODNICZĄCY — GWARANTUJE WSZYSTKIM OBYWATELOM OCHRONĘ ICH MIENIA I ŻYCIA.

Oskarżeni tę podstawową, **elementarną** zasadę naszego życia społecznego i państwowego naruszyli.

Prócz tego, ogłosił sąd, zato, że skazani zwracali się do ludzi znękanych kryzysem, że

SZERZYLI SWE PRZESTĘPCZE HASŁA WTEDY,

gdy wielu ludzi gotowych było im służyć w nadziei, że uda im się choćby na chleb zarobić — za to należy się skazanym, zwłaszcza z pierwszej i drugiej grupy, **wysoka kara.**

Gdy sędzia - przewodniczący odczytał wyrok — **żona skazanego Wawrzyniaka zemdlała.**

Obrońcy skazanych prosili o zwolnienie swych klijentów z aresztu aż do chwili, w której wyrok się uprawomocni.

Sąd przychylił się do tych wniosków, ale

tylko w stosunku do skazanych na rok więzienia.

Pozostali **będą czekać w więzieniu aż odbędzie się rozprawa apelacyjna, aż wyrok stanie się prawomocny.**

Wielka ta i sensacyjna sprawa zakończyła się zatem.

Jeszcze tylko w **Sądzie Apelacyjnym w Warszawie** znajdą się jej echa, gdy wpłynie apelacja skazanych.

Przed gmachem sądu grupy ludzi żywo komentowały wyrok, który zrobił wielkie wrażenie w mieście (gl)

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: H. Duszkiewiczowej — Zgierska 87, J. Hartmana — Brzezińska 24, J. Hiszpańskiego — Plac Wolności 2, A. Perelmana i S-ki — Cegielniana 32, J. Cymera — Wólczańska 37, W. Danieleckiego — Piotrkowska 127, F. Wójcickiego — Napiórkowskiego 27.

Sklepy otwarte dziś do godz. 9-ej wieczór

Łódź, 7 kwietnia.

(k) Zgodnie z obowiązującemi przepisami, **w dniu dzisiejszym handel będzie się odbywał w sklepach i wszelkich miejscach zawodowej sprzedaży oraz zakładach fotograficznych, fryzjerskich, kalotechnicznych i t. d. do godz. 9-ej wieczór.**

Do tej godziny będą mogły być otwarte wszelkiego rodzaju sklepy do Wielkiego Piątku włącznie. Natomiast w Wielką Sobotę handel zgodnie z obowiązującemi przepisami będzie mógł się odbywać tylko do godz. 6-ej wieczór, przyczem to ograniczenie dotyczyć będzie również jadłodajni wszelkiego rodzaju. Jadłodajnie będą zamknięte od soboty od godz. 6-ej wieczór do niedzieli do godz. 12-ej w nocy.

Urlopy świąteczne w urzędach

Łódź, 7 kwietnia

(v) Począwszy od dnia jutrzejszego w urzędach rozpoczyna **się okres świąteczny,** podczas którego urzędnicy mają prawo do wykorzystania urlopów świątecznych. Urlopy świąteczne Wielkanocne udzielane będą w jednej turze, począwszy **od środy, d. 8 kwietnia do wtorku dnia 14 kwietnia.**

W Wielki Piątek urzędowanie odbywać się będzie do godziny 1-ej po południu, zaś **w Wielką Sobotę,** urzędowanie kończy się o godzinie 12-ej i następuje przerwa świąteczna aż do wtorku.

Dziecko żywcem ugotowane

Straszny wypadek pod Łodzią

(gr) W mieszkaniu wieśniaka, Freia, **we wsi Nowosolna pod Łodzią,** miał miejsce straszny wypadek, który **spowodował śmierć 3-letniego dziecka rolnika.**

3-letni Eryk, wiedziony ciekawością, chwycił garnek z wrzącą wodą i, nie mogąc utrzymać ciężaru, **wylał na siebie całą zawartość naczynia.**

Dziecko odniosło ciężkie oparzenie całego ciała. Przewieziono je niezwłocznie do szpitala Anny-Marji w Łodzi, gdzie jednak po upływie niespełna pół godziny zmarło.

Grzeszolski przewieziony do Warszawy

Sensacyjne pogłoski o odnalezieniu świadka, który widział jak Grzeszolski kupował tal w Szopienicach

Sosnowiec, 7 kwietnia.

Mimo, że wyrok w procesie trucicielskim w Sosnowcu został już wydany, osoba Pawła Grzeszolskiego nie przestaje być tematem ciągłych rozmów i powszechnego zainteresowania.

Jak wiadomo, Grzeszolski został skazany na śmierć za otrucie syna i córki. Kara ta na zasadzie amnestji, została mu zamieniona na dożywotnie więzienie z pozbawieniem praw obywatelskich na zawsze.

Sąd Okręgowy ogłaszając wyrok, zaznaczył, że wyrok ten jest nieostateczny. Strony mogą zaskarżyć go do sądu Apelacyjnego.

Po wydaniu wyroku, prokurator Suski, który oskarżał Grzeszolskiego, **nakazał przewiezienie skazanego do więzienia w Mokotowie w Warszawie.**

Grzeszolski odjechał pod eskortą policji pociągiem, odchodzącym o godz. 23 min. 58 z Sosnowca do Warszawy.

Wieczorem, w sobotę, rozeszły się w Sosnowcu sensacyjne pogłoski. **Opowiadano, że znalazł się jakoby, a raczej został znaleziony świadek, który widział Grzeszolskiego w chwili, gdy kupował on związki talowe od jednego z dozorców fabrycznych w Szopienicach.**

Ile jest prawdy w tych pogłoskach, narazie nie zdołano ustalić.

Gdyby jednak tak było — oskarżenie miałoby niezwykle mocną pozycję w sądzie apelacyjnym.

Likwidacja okupacji u Szaka

Czeladnicy krawieccy grożą strajkiem

Łódź, 7 kwietnia.

(k) W okręgowej inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja **w sprawie zawarcia umowy zbiorowej z robotnikami zatrudnionymi w fabrykach tasiem bawełnianych.**

Przedstawiciele obydwu stron — robotników i przemysłowców — przedłożyli inspektorowi pracy projekty umowy zbiorowej, ponieważ jednak były duże różnice, inspektor polecił, aby strony uzgodniły między sobą warunki i następnie zgłosiły się na ponowną konferencję, na której podpisana zostanie umowa zbiorowa.

***

Strajk pracowników garbarskich trwa w dalszym ciągu. Ostatnia konferencja w inspektoracie pracy nie dała rezultatu. Wobec tego inspektor Kakowski zwołał na nadchodzący czwartek, dnia 9 b. m. ponowną konferencję z przedstawicielami obydwu stron, clem zlikwidowania zatargu.

Pracownicy garbarscy, którzy strajkują już 4 tydzień, domagają sie **zawarcia umowy zbiorowej.**

W dniu wczorajszym **zlikwidowany został strajk okupacyjny w firmie Szak przy ul. Żwirki 11 — 13.** Przedstawiciele firmy złożyli w inspektoracie pracy zobowiązanie, że umowa zbiorowa będzie respektowana i że zachowane będą dotychczasowe warunki pracy. Po świętach Wielkiejnocy komisja mieszana ustali jednostkowe płace dla każdej kategorji robotników.

Jeszcze wczoraj robotnicy podjęli pracę.

***

Jak się dowiadujemy, **czeladnicy krawieccy w Łodzi wystąpili do pracodawców z żądaniem podwyżki zarobków w granicach od 15 do 25 procent oraz z żądaniem wprowadzenia 9 godzinnego dnia pracy.**

Czeladnicy oświadczają, że pobierane obecnie przez nich płace są zbyt niskie. Pozatem oświadczają, że nie mogą pracować po 14 godzin na dobę, co ma miejsce w wielu zakładach krawieckich w Łodzi. W razie nieuwzględnienia tych żądań — **czeladnicy grożą strajkiem.**

Szwajcar okradziony w „Torpedzie"

Łupem złodzieja padł portfel z gotówką i dokumentami

Łódź, 7 kwietnia.

(gr) — W dniu wczorajszym dokonano zuchwałej kradzieży w pociągu „Lux Torpeda", kursującym na linji Warszawa-Łódź.

Jednym z pasażerów, był **obywatel szwajcarski, Ferdynand Hernoll.** Kiedy Szwajcar wysiadł z wagonu, stwierdził z **przerażeniem, że brak mu w kieszeni** portfelu, w którym znajdowało się 500 **franków szwajcarskich, okrężny bilet kolejowy i paszport zagraniczny.** Poszkodowany doniósł niezwłocznie o kradzieży posterunkowi P. P. na dworcu Łódź-Fabryczna, który zarządził poszukiwania za złodziejem. Poszukiwania te nie dały jednak żadnego rezultatu. Złodziej **ulotnił się wraz z łupem.**

ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI MLECZARSKICH I JAJCZARSKICH w WARSZAWIE
ODDZIAŁ w ŁODZI
zawiadamia o otwarciu nowego sklepu w Łodzi
przy ulicy
ZGIERSKIEJ 56
(na rynku Bałuckim)
SPRZEDAŻ HURTOWA i DETALICZNA:
MASŁA, JAJ, SERÓW, MIODU i t. p.

Włamanie do składu przy ul. Piotrkowskiej 35

(gr) — Nocy wczorajszej dostali się do składu przędzy **Zysza Szwarcbarda przy ul. Piotrkowskiej 35,** jacyś nieujęci dotąd sprawcy, którzy za pomocą podrobionych kluczy i wytrychów, skradli **6 paczek przędzy,** wartości przeszło 100 złotych.

Na trop złodziei narazie nie natrafiono. Dochodzenie prowadzi 7 komisarjat P. P.

Róża

podł. Stefana Żeromskiego

Premjera już wkrótce „Rialto"

PAMIĘTNE DZIEJE LAT 1905—8.

Polska zerwała się do czynu. Garstka bohaterów przeciwstawiła się groźnej jeszcze potędze żandarmskiej „Ochrany". Ramię przy ramieniu stanęli chłop, robotnik, inteligent i arystokrata... poniechali waśni... zjednoczyli się pod jednem wielkiem hasłem Polski Niepodległej.

Wielki pisarz i obywatel STEFAN ŻEROMSKI stworzył nieśmiertelny poemat tytanicznej walki o wolność p. t. „RÓŻA". Natchnęły go mogiły zapomniane pod murami Cytadeli, mogiły bohaterów i męczenników, których pamięć czcić będzie na wielki cała Polska.

Tragiczna śmierć młodej kobiety

Po niedozwolonej operacji pacjentka zmarła w szpitalu

Łódź, 7 kwietnia.

(gr) — Do szpitala miejskiego w Pabjanicach przywieziona została **Józefa Zeliga,** mieszkanka wsi Poszlewice, w powiecie łaskim. Stan chorej był tak groźny, że lekarze zaniechali wszelkich zabiegów i operacji. Miała ona bowiem w silnym stopniu **zakażenie krwi i chora znajdowała się już w agonji.** Na chwilę przed śmiercią, Zeliga odzyskała przytomność i oświadczyła obecnemu u łoża lekarzowi, że **umiera przez niedbalstwo akuszerki.**

Gdy Zeliga była w pierwszych miesiącach ciąży, udała się wraz z narzeczonym do akuszerki, **Antoniny Millerowej,** która poradziła, by ciężarna poddała się **spędzeniu płodu** — Zeliga zgodziła się i nawet uprzednio omówiono honorarjum, które wyniosło **18 złotych.**

Po dokonaniu zabiegu, **płód wrzuciła Millerowa do pieca,** wyjaśniając, że musi zatrzeć wszelkie ślady niedozwolonej operacji.

Nieszczęśliwa kobieta **wyzionęła ducha.** W czasie dochodzenia policyjnego opowiedziano o przedśmiertnem zeznaniu nieboszczki.

Millerową zaaresztowano. Przyznała się ona, że spędziła płód denatce, używając do tego zwykłych instrumentów ginekologicznych.

Tak było w policji.

Na przewodzie sądowym oskarżona nie przyznała się do inkryminowanego jej czynu, wogóle rzekomo zmarłej nie znała i zdziwiona była, że znalazła się na ławie oskarżonych.

Sąd, po zbadaniu świadków, skazał akuszerkę **na 1 rok więzienia.**

Hallo! Tu radjo!..

WTOREK, 7 kwietnia 1936 r.

12.15—12.35 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych): „Śpiewajmy piosenki" poprowadzi prof. Rutkowski. 12.35—13.10 Koncert Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa). 13.10—13.15 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15—13.20 Z rynku pracy. 13.20—14.15 „Z różnych stron"... — płyty. 14.15—15.12 Przerwa.
15.12—15.15: — Przegląd giełdowy łódzki.
15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.
15.30—16.00. Trio salonowe (z Poznania).
16.00—16.15: Skrzynka P.K.O.
16.15—16.45. Krótki koncert francuskiej muzyki symfonicznej — płyty.
16.45—17.00. Cała Polska śpiewa — audycję poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski.
17.00—17.15. „Skarby Polski" „Człowiek na ziemiach naszych — Lud śląski" — odczyt wygłosi dr. Mieczysław Gładysz (Katowice).
17.15—17.45. Koncert w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego.
17.45—17.55. Encyklopedja mówiona — inż. Stanisław Broniewski (Kraków).
17.55—18.30. Muzyka religijna w wyk. Poznańskiego Chóru Katedralnego pod dyr. ks. dr. Gieburowskiego (z Poznania).
18.30—18.40. Rozmowę z radjosłuchaczami przeprowadzi Dyrektor Bohdan Pawłowicz.
18.40—18.45: O wszystkiem potroszku.
18.45—19.10. Krótki koncert solistów — płyty.
19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następny.
19.20—19.35: Koncert reklamowy.
19.35—19.39: Wiadomości sportowe łódzkie
19.39—19.45: Wiadomości sportowe ogólne
19.45—19.55: Pogadanka aktualna.
19.55—20.00: Przerwa.
20.00—22.45. „Holender-Tułacz" — opera w 3-ch aktach Ryszarda Wagnera. Transmisja z Teatru Wielkiego.
W przerwie I-ej: Dziennik wieczorny.
W przerwie II: Obrazki z Polski współczesnej.
22.45—23.00. Łódzkie Minuty Literackie: „Wiosna u poetów łódzkich" — w opracowaniu Stanisława Rachalewskiego. Recytują: Anna Mycielska i Józef Pilarski.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.
23.05—23.30: Transmisja z kawiarni „Ziemiańskiej" w Łodzi. Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu Haliny Adamskiej.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGR.

17.20 PRAGA. Muzyka hiszpańska.
18.30 BUDAPESZT. Recital wiolonczelowy.
20.25 BUKARESZT. Koncert symf.
21.00 PARYŻ. P. T. T. „Góry w muzyce" — koncert.
21.45 RADIO PARIS. Wieczór piosenek dawnych i nowych.
22.15 BUDAPESZT. „Parsival".
23.30 ANGLJA (Nat. Progr.). Serenady.

Kto wygrał 200.000 złotych?

Ciągnienie pożyczki inwestycyjnej

Warszawa, 7 kwietnia

W dniu 6 bm. odbyło się losowanie 3 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej 2-ej emisji.

Główna wygrana zł. 200,000 padła na numer 32 S 21135.

50,000 zł. na nr. 24 S. 12387.

25.000 na nr. 47 S. 21770.

Po 10.000 zł. na numery 23 — 6034, 30 — 21046, 35 — 14626, 46 — 21593, 50 — 14462.

Po 5.000 zł. na numery: 4 — 4591, 11 — 8785 13 — 11623, 16 20313, 30 — 20324, 30 — 21850, 38 — 2989, 40 — 8333, 42 — 1410, 42 — 17213. 43 — 7667, 50 — 4153.

Po 2,000 zł. na numery 5 — 2177, 7773, 8632 0445, 22688, 26 — 453 4048 5842 16386 18510, 20 — 1043 8071 4793 10163 15550, 24 — 4004 5176 7387 9939 12850, 39 — 971 1719 5363 6557 7721 8144 8870 10512 11017 11228 12418 12521 17323 18860 20666, 44 — 2016 2269 8705 14016 15768.

Po 1500 zł. na numery: 1 — 42 3375 7302 10836 9418 12541 15123 15983 19616 21400, 9 — 822 3072 5918 10126 11311 12985 13500 16255 20499, 22244, 24 — 2649 5559 3345 5893 9390 17141 17727 20973 20989 21559, 35 — 364 527 1546 1588 13940 15193 16129 16820 21425 21625 36 — 1207 1766 2821 3678 7181 8642 15961 19852 21715 22821, 37 — 8203, 8419 9079 12778 14890 15052 17790 20721 21669 22214.

Po 500 zł. na nr.: 6 — 357 834 982 1196 1585 1778 1429 3911 4310 6245 6891 7066 7930 9838 8848 10139 11851 12574 13642 13831 16542 15972 17031 17101 14786 17254 17295 20997, 8 — 301 548 1273 2690 5259 6285 6746 9150 9459 9587 8426 7895 9722 10340 10498 11313 10167 11637 12629 11879 12073 13298 13520 13593 16164 15497 16648 17127 17204 19168 21617 21865 22062 22085 22240, 12 — 755 1612 2812 2839 5435 3938 5725 6074 7022 7231 9747 10126 10272 9436 12419 11334 12512 12648 12708 13013 13751 14882 15900 16739 17387 16999 18533 18577 18894 19981 20456 20714 21297 21780 22218, 15 — 1447 1765 3327 3584 4405 3723 6028 7121 8476 8536 9160 10916 21200 12553 12849 12972 13092 13085 5796 14451 14830 14178 15500 15342 16901 17165 18435 18825 18219 19584 20083 21134 22177 22761 22780, 24 — 244 960 2146 2178 2474 3633 4529 6065 1532 3641 6242 5784 7084 8645 8649 9285 7089 6778 10584 11242 12990 12985 14778 15102 16091 17187 15018 18084 18690 18156 19041 21383 21820 22808 22573, 39 — 29 77 1356 2782 3336 3257 3345 3574 3621 3867 5245 5557 6056 6561 7503 7907 9556 10333 10375 10548 11046 12140 12739 12626 12902 13641 13845 15448 16619 17044 17567 10690 21186 21259 22453, 46 — 297 627 2071 2518 3948 2885 4431 4561 7739 7917 3400 7353 8205 8451 8504 9035 10289 11701 12162 1161 12498 13158 15397 16511 18333 18005 18274 6952 19248 19689 21178 21280 21539 22327 22671, 50 — 172 582 2092 535 3582 5111 5287 6063 6863 6859 7623 7925 7375 7856 7148 8461 9547 8974 10530 10924 12934 13507 10699 13894 14166 15108 14279 15983 19053 19420 20168 20344 22153 20996 22615 22986.

Najdoskonalsze i tanie odbiorniki
NA RATY
od zł. **3.50** tygodniowo
poleca:
Radjo-Reicher, Piotrkowska Nr. 142

O zmniejszenie podatku specjalnego

zabiegają pracownicy miejscy w Łodzi. — Wyniki wczorajszej konferencji w gazowni miejskiej

Łódź, 7 kwietnia.

(k) Jak się dowiadujemy, związki pracowników miejskich w Łodzi wystosowały do zarządu miejskiego w Łodzi oraz do gazowni miejskiej **postulaty w sprawie wyrównania pracownikom t. zw. podatku specjalnego.**

Podatek ten, jak wiadomo, obowiązuje od dnia 1 grudnia r. ub. i dotyczy osób, które pobierają wynagrodzenia z funduszów publicznych. Pracownicy, pobierający uposażenia z tych fuduszów zostali pokrzywdzeni, gdyż obciążono ich jednocześnie podatkiem dochodowym i podatkiem specjalnym.

Związki domagają się, aby za pracowników zarządu miejskiego i gazowni miejskiej, pobierających do 220 złotych miesięcznie **zarząd miejski płaci 5 procent** tego specjalnego podatku, zaś za pracowników otrzymujących pobory ponad 220 złotych do zł. 350 — **3 proc.**

Pozatem zgłoszono do gazowni postulat, **aby pracownicy fizyczni tej instytucji korzystali z 4-tygodniowego wypoczynkowego urlopu.**

W związku z temi postulatami w dniu wczorajszym **w gazowni miejskiej odbyła się wstępna konferencja, na której dyr. gazowni Gundlach oświadczył, że sprawa płacenia za pracowników części podatku przekazana została już radzie nadzorczej gazowni, natomiast co do urlopów dla pracowników fizycznych gazowni — to odpowiedź w tej sprawie zostanie zakomunikowana do dnia 15 maja r. b.**

Notatnik miejski

—:—

W związku z nadchodzącemi świętami Wielkiejnocy Łódzki Obywatelski Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym za pośrednictwem dzielnic rozpoczął rozdawnictwo paczek świątecznych żwnościowych. Paczki zawierają: cukier, mąkę pszenną, słoninę, groch, kaszę, wędlinę i mydło.

***

Związki zawodowe robotników budowlanych postanowiły wystosować memorjały do p. wojewody łódzkiego oraz do grupy regionalnej posłów i senatorów woj. łódzkiego z prośbą o poparcie akcji budowlarzy w sprawie zawarcia umowy zbiorowej. Umowa zbiorowa wygasła w dniu 31 marca i mimo, że sezon już się rozpoczął przedsiębiorcy nie chcą podpisać nowej umowy.

RESTAURACJA DANCING - BAR
„TABARIN"
Narutowicza 20
prezentuje na otwarcie sezonu wiosennego nadatrakcyjny program międzynarodowy z rewelacyjną **orkiestrą węgierską HUNGARIA-BAND** na czele fenomenalna skrzypaczka **CLAIRE SEGEDUS** oraz światowej sławy iluzjonista
CORODNII
DISEUSE MAGDA ENGEL
SISTERS FRY
Codziennie five z pełnym programem.

Poradnik astrologiczny

7 KWIECIEŃ 1936 R.

Wczesny ranek przyniesie miłe wzruszenie i przeżycia i nadaje się do rozpoczynania procesów i zawierania umów. Do godz. 11-ej możemy także z powodzeniem starać się o względy osób płci odmiennej i załatwiać ważne sprawy w urzędach. Południe zapowiada się gorzej. Należy unikać osób, które nam są wrogo usposobione i wystrzegać się zatargów z przełożonymi. Godz. 13-ta przyniesie niezwykłe idee i projekty na przyszłość, które należy czemprędzej realizować. Od godz. 14-ej do godz. 17-ej sytuacja znowu się pogarsza: oczekują nas różne trudności, straty i nieporozumienia z współpracownikami. Działają także niepomyślne wpływy dla ruchu i komunikacji, grożą wypadki i katastrofy. Począwszy od godz. 18-ej z powodzeniem możemy załatwiać interesy pieniężne, wdawać się w spekulacje i przyjmować podwładnych do służby. Koło godz. 19-ej pomyślny obrót wezmą sprawy sercowe, jest to także odpowiednia pora do zawierania związków małżeńskich. Wieczór zapowiada się nieszczególnie i należy zaniechać wszystkiego, co nie jest konieczne.

Dziecko dziś urodzone — szczere, dobre, lekkomyślne, posiada zdolności do matematyki i fizyki, brak energji, oddane w przyjaźni, może zrobić karjerę w związku z wojskowością.

Strajk kilku tysięcy woźniców

proklamowany został na dzień 21 kwietnia. — Woźnice domagają się umowy zbiorowej

Łódź, 7 kwietnia

(k) — Łodzi zagraża strajk w przemyśle przewozowym, który został proklamowany **na dzień 21 kwietnia rb.**

Woźnice, zgrupowani w związkach zawodowych, wszczęli już dawno akcję **o zawarcie umowy zbiorowej, domagając się wyrównania płac, wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy, urlopów,** i t. p. Pracodawcy na postulaty te nie odpowiedzieli.

Obecnie akcja o poprawę bytu kilku tysięcy woźniców łódzkich została znowu podjęta. Na onegdajszem walnem zebraniu postanowiono wysłać do wszystkich zakładów przewozowych, fabryk, piekarń, masarni i t. p. postulaty dotyczące zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle przewozowym. Jeżeli do dnia 20 kwietnia rb. postulaty woźniców nie zostaną uwzględnione — **w dniu 21 kwietnia rozpocznie się strajk.**

Jednocześnie związki woźniców zwrócą się do okręgowej inspekcji pracy z prośbą **o zwołanie wspólnej konferencji,** celem podpisania umowy zbiorowej z właścicielami przedsiębiorstw przewozowych, fabryk, masarni, piekarń i t. d.

Choć jest kryzys, choć jest bieda
Lecz bez „OLLA" żyć się nie da!
„OLLA"
„Gum..?

Dr. med. **Niewiażski**
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

Życie Pabjanic

—:—

ZADŁUŻENIE MIASTA PABJANIC.

Ogólna suma zadłużenia m. Pabjanic wynosi zł. 4,493,288 gr. 46.

Opracowany został projekt przez prezydenta miasta p. B. Futymę, zdążający do oddłużenia miasta w myśl dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14-go listopada 1935 r.

O ile projekt oddłużenia uda się całkowicie przeprowadzić, to gospodarka miejska wejdzie na tory normalne. W ciągu dziesięciu lat t. j. do roku 1936 szereg zobowiązań zostałby całkowicie spłacony.

Zarząd miasta przedłoży niezadługo opracowany plan Radzie Miejskiej do rozpatrzenia i ewentualnego przyjęcia projektu, który zostanie przesłany do zatwierdzenia miarodajnym czynnikom.

OGRÓDKI DZIAŁKAWE.

Przy ul. Karolewskiej na placu miejskim zaprojektowane zostały 53 ogródki działkowe.

Że projekt był celowy i na czasie to wskazuje, że już wszystkie działki zostały rozdane zgłaszającym się amatorom, a wielu innych na razie nie mogło otrzymać działek.

Zarząd miasta a zwłaszcza wydział opieki społecznej winien poczynić zabiegi, aby na leżących odłogiem obszernych terenach Rolnika w roku przyszłym urządzić kilkaset ogródków

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywd ...liczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta ...knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera.

„Din-tojra" nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znienacka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wiktą, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerażony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antoś" odebrał dwum doliniarzom — „Żyletce" i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi. —

Rogosz przyjechał z Magdą do Warszawy. Na dworcu aresztowali go wywiadowcy, w przekonaniu, że mają do czynienia z mordercą pewnego kupca.

P drodze do urzędu śledczego Rogosz uciekł

„Czarny Antoś" udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antoś" odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa", gdzie spotkali Birunia. Antoś wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi przestępcę, aby odebrał list Antosiowi. Biruń, oczarowany jej pięknością, udaje się w ślad za Antosiem i zadaje mu skrytobóczy cios nożem...

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosza uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze.

Traf chciał, że Rogosza zaangażowano do tego filmu. Występował on w roli policjanta. — W pewnej chwili Rogosz zrozumiał, co się dzieje i przypadłszy do Gastona począł gorączkowo pytać, gdzie jest Krauser.

Ścigany przez aktorów, którzy myśleli, że mają do czynienia z warjatem, Rogosz pobiegł na strych i ukrył się w skrzyni z rekwizytami.

Werner zwiedza atelier filmowe Jest on nawpół przytomny ze strachu. Stwierdził bowiem, że scenarjusz filmowy osnuty jest na wypadkach sprzed 15 laty, gdy on — wówczas występujący jako Krauser dokonał zbrodni.

Werner postanowił podpalić atelier, żeby zniszczyć taśmę filmową. W tym celu umówił swą żonę z Biruniem. A tymczasem Rogosz obudził się. Dopiero, wymacawszy pod sobą stosy starych kostjumów, odzyskał świadomość tego, co się z nim działo.

Przeciągnął zbolałe od niewygodnego leżenia ramiona i mruknął do siebie:

— Alem zdrowo sobie pospał...

Poszukał oczami owego otworu w murze, przez który sączyło się przedtem światło. Nie dostrzegłszy jasnej smugi, domyślił się, że jest już wieczór.

Więc odpowiednia pora, by się stąd wydostać na wolność...

Postanowił wyjść na schody i przekonać się, czy praca w atelier została już zakończona.

Poomacku ruszył w stronę, gdzie spodziewał się natrafić na drzwi. Okazało się, że poszedł w złym kierunku.

Wobec tego począł się posuwać wzdłuż ścian. Sposób ten okazał się dobry: odnalazł drzwi i odemknął je ostrożnie.

Na schodach było również ciemno, nie tak bardzo jednak, jak na strychu, bo poprzez okna wpadały refleksy jakichś dalekich świateł zzewnątrz.

Schodząc, stawał co kilka stopni i pilnie nadsłuchiwał. Cicho — najmniejszy odgłos nie dochodził jego uszu.

— Jak zejdę na sam dół, — kombinował — to znajdę drzwi na podwórze, albo na ulicę...

Już zamierzał skorzystać z tej najprostszej drogi, gdy przypomniał sobie, że musi dostać się wprzódy do garderoby, by zdjąć mundur policjanta i nałożyć swoje ubranie. Ciężko westchnął, zdawszy sobie sprawę z trudów i niebezpieczeństwa tej wyprawy.

W najlepszym wypadku, to znaczy: gdy mu nikt nie przeszkodzi, będzie musiał działać w ciemności.

Światła nie wolno mu zapalać, bo jest więcej, niż pewne, że ktoś — dozorca, czy ktoś inny — pilnuje tej dziwnej fabryki. Światło może zwrócić jego uwagę.

— A tak poomacku chodzić po nieznanym terenie to też nie zaduża przyjemność... — głowił się nad rozwiązaniem tego problemu. — Jak ja odnajdę ten pokój, w którym się przebierałem? — myślał z coraz większą troską. — To tak, jakby ziarnka maku szukać w korcu żyta...

Stał tak w miejscu niezdecydowany, rozważając najróżniejsze możliwości, żadna jednak nie potrafiła go zadowolić.

Ostatecznie, nie zależało mu tak bardzo na odzyskaniu swojego zniszczonego ubrania, żeby aż narażać się na niebezpieczeństwo i gdyby miał inne na sobie, nie medytowałby nad tą kwestją ani chwili.

Jakże jednak może wyjść na ulicę w mundurze posterunkowego policji?... Nie, tego nie wolno robić...

— Może jakoś odnajdę ten pokój...— pocieszał się bez przekonania. — Jeżeli nikt tu nie pracuje, to nie muszę znowu śpieszyć się tak bardzo, bo chyba wcześniej, niż nad ranem nie przyjdą ludzie do roboty... Żeby tylko dostać się do tej wielkiej sali, a stamtąd łatwo trafię do pokoju, gdziem się przebierał... No, trzeba iść, niema co...

Zatrzymał się przed jakiemiś drzwiami.

Nacisnął klamkę i zmartwiał: drzwi były zamknięte. Nie przewidział tej możliwości, został więc nią zaskoczony i zbity z tropu. Beznadziejnie naparł ciałem na przeszkodę.

Mowy nie mogło być, by w ten sposób udało mu się sforsować okute żelazem wejście. Zszedł o piętro niżej, w przewidywaniu, że znajdzie takie same drzwi.

Łudził się: może nie będą zamknięte?

Ale i tu było to samo, co na górze.

Wobec tego nie było innej rady, jak wyjść na ulicę w mundurze policjanta.

Po chwili znalazł się na parterze.

Ujrzawszy uchylone drzwi, prowadzące na podwórze, bardzo się ucieszył, obawiał się bowiem, że i one będą zamknięte.

Wysunąwszy uprzednio głowę na podwórze, zbadał teren. Bezpieczny.

Tedy wyszedł i skierował się ku bramie.

Minął dozorcę nie bez lęku. Ale ten, ujrzawszy „władzę", uchylił czapki i mruknął:

— Dobry wieczór panu przodownikowi...

— Dobry wieczór... — odszepnął Rogosz.

Na cichej, pustej ulicy owładnęło nim poczucie bezpieczeństwa.

Gorzej było tam, na strychu, gdy go ludzie szukali. Cóż teraz prostszego, jak wsiąść w dorożkę z podniesioną budą, kazać zawieźć się do domu, a jutro poprosiś właściciela mieszkania, u którego odnajmował kąt, by poszedł na Kercelak i kupił jakieś „przechodzone", taniutkie ubranie?

Właściciel mieszkania, człek podeszły w wieku, o przytępionym nieco umyśle, nie będzie nic podejrzewał. Ba, ale skąd wziąć pieniądze? I na dorożkę, i na ubranie?...

Twarz Jana zasępiła się, gdy sobie o tem przypomniał.

Więc trzeba będzie zrezygnować z bezpiecznej dorożki i pójść na piechotę.

Spory kawał drogi, będzie ze dwie godziny chodzenia, tembardziej, że pójdzie się bocznemi, okrężnemi ulicami...

No, i zmęczenie dokucza, i głód doskwiera...

Ale jakoś trzeba tak właśnie, kiedy inaczej nie można...

Rozmyślając nad temi sprawami, przechodził obok głównego, frontowego wejścia do atelier.

Wtedy to uczu jego dobiegł jakiś mocno podejrzany hałas.

Tak, jakby ktoś podważał drzwi. Spojrzał w tę stronę i omal nie wydał okrzyku zdumienia, ujrzawszy jakiegoś draba, manipulującego łomem przy zamku. Tamten zwęszył, widać niebezpieczeństwo, bo odwrócił głowę. Widok munduru policyjnego zrobił na nim piorunujące wrażenie.

Rozdziawił gębę, otworzył szeroko oczy i trwał tak, nie ruszając się z miejsca. — Wreszcie odzyskał przytomność umysłu i, porzuciwszy łom, zbiegł ze schodków.

Odruchowo zastąpił mu Rogosz drogę

— Biruń!... — zawołał nagle, poznawszy towarzysza niedoli więziennej.

— Rogosz!... — odkrzyknął opryszek niemniej zaskoczony tem spotkaniem.

Mierzyli się długo spojrzeniami... Rogosz nie mógł się powstrzymać od uśmiechu, domyśliwszy się, jak bardzo musiał zdziwić się Biruń, widząc go w mundurze policyjnym.

— No, i co Biruń? — odezwał się pierwszy. — Przeszkodziłem ci przy robocie?...

— Niby tak... Hm.. Ale nie wiedziałem, że tyś do policji przystał...

— Ano przystałem... — odparł Rogosz wesoło — Twoje to szczęście, żeś na mnie trafił, bo gdyby się nakrył kto inny, ładniebyś wyglądał... Czegoś tu szukał?...

Nieufne spojrzenie spoczęło na krótko na twarzy Jana. Biruń mruknął:

— To znaczy, że ty dasz mi spokój, prawda?... Nie będziesz policjantem dla przyjaciela.

— Mhm... Ale pod jednym warunkiem że zostawisz te narzędzia i pójdziesz ze mną... I że wogóle zerwiesz z tym fachem... Oj, Biruń, Biruń, małoś to się namęczył w więzieniu, że chce ci się jeszcze szukać takich zarobków?... No, chodz chodź....

Biruń wahał się. Może przeczuwał podstęp ze strony Rogosza, może żal mu było zrezygnować z łupu, po jaki wybrał się tutaj? Po pewnym namyśle westchnął ciężko i rzekł:

— Ano, trudno, pójdę z tobą..

— Widzę, że żałujesz...

— E, nie... — odrzekł opryszek niepewnym głosem.

— Nie udawaj, bo tak... Ale mniejsza z tem, chodźmy...

— A dokąd to?...

— Mnie wszystko jedno, prowadź...

— Na wódkę?

— Może być i na wódkę, bom głodny.... Fundujesz?...

— Funduję... Mam kredyt u „Kacapa".

— A na dorożkę będziesz miał?...

— Tak...

— No, to pojedziemy..

— Dobra...

Biruń szedł zamyślony. Miał się nad czem zastanawiać.

Nieoczekiwane spotkanie z Rogoszem popsuło mu szyki, przeszkodziło w robocie, „nadanej" przez piękną panią, z drugiej jednak strony ułatwiało mu wykonanie innego polecenia...

Elżbieta prosiła go przecie, żeby odszukał Jana Rogosza...

Pytała go: „Zna pan takiego"?... — Odpowiedział: znam...

„To się świetnie składa — mówiła piękna pani — Będę miała interes do pana w sprawie tego człowieka... Czy to pański dobry znajomy? Spotyka się pan z nim?...."

Ponieważ wyczuł, że Elżbieta niezbyt przychylnie jest usposobiona do Jana. tedy odparł lekceważąco: „Gdzie tam, mój dobry znajomy — znam go i tyle"....

„A wie pan, gdzie on mieszka"?...

„Właśnie, że nie wiem, a myślę, że go w Warszawie niema, bo go już ten „Czarny Antoś szukał i nie mógł znaleźć... I mnie się też o niego pytał"...

Na to piękna pani: „Póki co, niech pan się stara dowiedzieć, gdzie on jest, dobrze? A jak go pan odnajdzie, to powiem panu, o co mi chodzi"'....

Rozmowa ta toczyła się w mleczarence na Czerniakowskiej... Od owego spotkania Biruń widział się z Elżbietą jeszcze dwa razy.

Za każdym razem zaczynała z nim rozmowę od pytania:

„No, i jak tam? Znalazł pan już Rogosza"...

Nie znalazł choć go szukał uparcie...

Piękna pani była niezadowolona i z kapryśną miną nalegała:

„Bardzo mi na tem zależy, bardzo, bardzo... Będę panu wdzięczna, gdy go pan odnajdzie"....

I oto dziś, zupełnie niespodzianie spotkał się z nim. Więc, mimo, iż był wściekły, że Rogosz przeszkodził mu w „robocie", miał jednocześnie powód do zadowolenia.

Krocząc teraz obok Jana z opuszczoną na piersi głową, układał sobie w duchu taki plan:

— Dowiem się od niego, gdzie mieszka, a potem spławię go jakoś i podpalę tę budę...

— O. dorożka... — wyrwał go w tej chwili z zadumy głos Rogosza — Wsiadamy...

Usadowili się pod budą i w milczeniu zapalili papierosy. Dorożka podrygiwała na wyboistym bruku, posuwając się bardzo powoli. Biruń zaklął szpetnie, gdy mu silniejszy wstrząs wytrącił papierosa z pomiędzy zębów:

— Cholera, ale trzęsie...

— Mhm...

Więcej nie zamienili już z sobą ani słowa, każdy zajęty swojemi myślami. Tak zajechali przed knajpę Kacapa.

Wejście „mundurowego" zrobiło na siedzącym za kasą właścicielu spelunki nieprzyjemne wrażenie. Był przekonany, iż rzekomy posterunkowy przyszedł w służbowej sprawie, bo miał opuszczony pasek przy czapce.

Trochę go uspokoiło, że obok mundurowego szedł Biruń. W takim razie — nic groźnego.

Niemniej jednak był bardzo poruszony, nie posiadał się wprost z ciekawości.

Biruń w towarzystwie policjanta?.... Dziwne, niepojęte.

— Widzisz? — szepnął do żony. — Widzisz ty to?

— Widzę.... — brzmiała flegmatyczna odpowiedź.

— No, i co na to powiesz?

— Coś w tem jest...

— No, chyba... Ale co?

(Dalszy ciąg jutro)

CUKIERNIA I KAWIARNIA „UL" TRAUGUTTA 6 (gmach Hotelu-Savoy) pod kier. znanego cukiernika M. ULRICHSA

Poleca na nadchodzące święta wszelkiego rodzaju pieczywa i wyroby cukiernicze. — Konsumcja na miejscu. Herbata—30 gr, pół czarnej—30 gr., ciastko—20 gr. Przy cukierni sala z nowemi bilardami i inne gry towarzyskie! Godzina gry bilardowej zł. 1.50

Dr. med. BIBERGAL
choroby skórne, weneryczne i seksualne. ZAWADZKA 10, tel. 106-30. Przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 w. W niedziele i święta od 9 do 1 pp.

Dr. BRAUN
PIOTRKOWSKA 81. tel. 100-57
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.

JAŚNIEJ SŁOŃCA
JEDYNA I NIEZASTĄPIONA ZAPRAWA DO PODŁÓG. ODŚWIEŻA ZNISZCZONE POSADZKI, LINOLEUM I FARBUJE MOMENTALNIE BIAŁE PODŁOGI NA MAHOŃ LUB ORZECH.

DOKTÓR Mikołaj Bornstein
akuszerja, choroby kobiece weneryczne i dróg moczowych kobiet, Gabinet fizykalnej terapji ginekologicznej (djatermja, naświetlania i t. d.)
ul. Piotrkowska nr. 292

Dr. med. L. BERMAN
POWRÓCIŁ
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 telefon 149-07
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz

Prywatna Przychodnja WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9—1 p.p., kobieta lekarz od 3—5 pp.
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłoleczniczy
ul. NAWROT № 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5—7.

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Dr. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12. 2—4. 6—9 wiecz.

DOKTÓR H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1. od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

DR. MED. M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 wpoł

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny.
Porada 3 zł

Dr. med. H. HAMMER
Akuszer-Ginekolog
mieszka obecnie
11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 3—7 wiecz.

DR. MED Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

PRZYBŁĄKAŁ się biały szpic, odebrać za wynagrodzeniem ul. Legionów 24 u p. E. Kowalskiego.

Dr. MED. S. Kantor
Specj. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90. Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz.
w niedziele i święta od 8—2 po poł.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób sórnych, wenerycznych moczopłciowych. powrócił
CEGIELNIANA Nr. 7. telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8—10. 12—2. 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294. tel. 122-89.

MATRYMONIALNE. Bez posagu może szczęśliwie każda pani wyjść zamąż. Osiągnąć to może piękną swoją cerą. którą uzyska przez używanie wszechświatowej sławy kremu i pudru „Kwiat Śnieżny", który usuwa wszelkie niedomagania skóry. Wszędzie do nabycia.

POTRZEBNY pracownik fryzjerski damski i męski. Zgłosić się Piotrkowska 79 w zakładzie fryzjerskim.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3—5. Dyskrecja. Al. Kościuszki 41, pr. of. parter. tel. 170-18.

„RAKIETA"
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22
Program świąteczny!
Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

FRANCISZKA GAAL
jako
Katarzynka
Początek o godz. 4, w soboty, niedziele i święta o 12

„CORSO"
DZIŚ I JUTRO POCZ. o godz. 12 w południe.
Ceny niepodwyższone!
Bezkonkurencyjny świąteczny program!

On — Jego buty — Laseczka — Melonik — to
Charlie Chaplin
w najgenjalniejszym filmie wszystkich czasów p. t.:
Światła wielkiego miasta

Słowik ekranu
MARTA EGGERTH
w najcudown. filmie
„Księżniczka Czardasza"
Czarująca muzyka! Przepiękne melodje i piosenki! Niezapomniany czardasz!

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

43)

Powieść współczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kresińska, otrzymawszy posadę lektorki u niejakiej Rudeńskiej, wyjeżdża z nią do Wiednia.

Ciepłe, wczesne przedwiośnie zmieniło się niespodziewanie w prawdziwą zimę. Śnieg, padając bez przerwy przez dwadzieścia cztery godziny przykrył uliczki i ulice Krakowa grubą warstwą śniegu.

— Czy lubi pani sannę? — zagadnął Ornicz swą towarzyszkę, gdy znaleźli się na ulicy.

— Pasjami! — przyznała Danusia.

— To pojedziemy — zawyrokował Ornicz, zatrzymując przejeżdżające sanki.

Pojechali wzdłuż Plant, skręcili w ulicę Wolską, ażeby pomknąć w stronę Błoni.

Wieczór był bardzo romantyczny.

Za miastem objął ich śnieżny bezkres, na który księżyc rzucał srebrnozielone promienie.

Wysoko w górze na granacie wieczornego nieba, migotały gwiazdy, a na horyzoncie czernił się potężny masyw Kopca Kościuszki. Dzwonki dźwięczały srebrzyście, śnieg skrzypiał pod płozami sanek, pędzących w stronę wolskiego lasku.

Karol Ornicz zmienił się w poetę.

— Tyle się mówi o pięknie wiosny — szeptał w rozmarzeniu — a przecież i zima ma swoje uroki... Może jest ona mniej barwna niż lato, ale zato o ileż mądrzejsza i głębsza. Jej białość jest niby siwizna mądrej wróżki.

Dziewczyna przymknęła oczy.

— I ja także lubię taką jazdę sankami. Przypomina mi ona najcudniejsze lata mojego pierwszego dzieciństwa... Tylko, że świat, przez który gnaliśmy trójką koni wraz z ojcem był szerszy i piękniejszy niż ten.

Spojrzał na nią z zainteresowaniem.

— Skąd pani właściwie pochodzi?

— Dzieciństwo swoje spędziłam na Podolu — odpowiedziała dziewczyna. I ni stąd ni zowąd zaczęła mu opowiadać historję najmłodszych lat, kiedy to mieszkało się w białym dworku w dostatku i dobrobycie.

Ornicz nie przerywał jej. Spod oka obserwował uważnie jej szlachetnie wyrzeźbiony profil. O czem myślał? — niewiadomo. Tylko gdy dziewczyna urwała w połowie swoje opowiadanie, on mocno ścisnął ją za rękę:

— Fortuna kołem się toczy — szepnął. — Nie wiadomo więc, czy znów kiedyś nie uśmiechnie się do pani szczęście?

Po sannie, poszli razem na kolację do gabinetu jednej z lepszych restauracyj.

Długa jazda i mróz zaróżowiły policzki Danusi. Wyglądała jeszcze piękniej niż zwykle.

Ornicz pochłaniał ją spojrzeniami. Czarne jego oczy błyszczały niesamowicie: zdawaćby się mogło, że chce zahypnotyzować dziewczynę.

A ona rozmarzyła się.... Towarzysz wstał na chwilę, ażeby powrócić z piękną purpurową różą. Danusia przytuliła ją do twarzy: szedł od niej przedziwny zapach. Orkiestra smyczkowa rozśpiewała się tęsknotą węgierskich puszt.

Magja czarnych ócz robiła również swoje: dziewczyna traciła coraz bardziej poczucie rzeczywistości... Zdawało się jej, że śni...

Znów powąchała kwiat i uczuła jakieś rozjaśnienie.

Otaczające ją przedmioty nabrały wyrazistszych konturów. Barwy zakwitały żywiej. Muzyka brzmiała subtelniej.

Potem świat rzeczywisty ustąpił miejsca majakom.

Danuta ujrzała się nagle w jakimś ogrodzie, zarośniętym przedziwnemi krzakami i fantastycznemi kwiatami. Po ścieżkach snuły się ledwie widoczne opary, złożone z mgły i zapachów.

Danusia, zmęczona długiem błądzeniem, przystanęła na chwilę przed koralowym kaktusem.

Wówczas wszystko: krzewy, krzaki i fantastyczne kwiaty oderwały się od ziemi i poczęły poruszać się i przepływać w dalekość.

Nagle niewyraźnie zabrzmiał nad nią jakiś głos:

— Pani marzy?

Danuta ocknęła się.

Poznała niski głos Ornicza i wróciła do przytomności.

— Nie wiem, co się ze mną dzieje — przyznała się pocichu. — Ogarnęły mnie jakieś fantastyczne pół sny...

— Czy uczucia pani były miłe?

— Wręcz rozkoszne!

Ornicz pochylił się nad nią tajemniczo:

— Znam tajemnicę, ażeby zawsze, ilekroć się zamarzy, wyczarować podobne marzenia.. Chce pani, ażebym ją tego nauczył?

Serce Danusi opanowała nagła trwoga.

Podświadomie zdawała sobie sprawę z tego, że wdała się w jakąś niebezpieczną grę.

Trzeźwiała coraz bardziej.

— Czy che pani, ażeby jej poprzedni trans powtórzył się? — zapytał ją towarzysz.

Niepokój brzmiał w odpowiedzi Danusi:

— W jaki sposób pan to robi?

Ornicz potrząsnął głową:

— To nie zasługa moja, ale róży, którą pani trzyma w ręce... Proszę ją powąchać, a powrócą marzenia, które uciekły...

Kresińska przyglądała się bacznie kwiatowi.

Przebierając palcami między czerwonemi płatkami, zauważyła jakiś biały proszek.

(Dalszy ciąg jutro).

Express Sportowy

Mecz z Austrją

otwiera pływakom polskim drogę ku lepszemu jutru

Wiedeń, 6 kwietnia.
(Korespondencja własna „Expressu").

Pływactwo nigdy nie należało w Polsce do sportów silniejszych. Był jednak okres kiedy Bocheński był klasą światową, kiedy innych zawodników nie dzielił tak wielki dystans od zagranicy, nie wyglądała więc sytuacja tak tragicznie jak dziś. Bo dziś kroczymy na szarym końcu państw w tej gałęzi sportu.

Co się na tę sytuację złożyło nietrudno odpowiedzieć. Przez kilka lat związek zaniedbał nietylko pracę wszerz, zignorował również pracę nad podwyższeniem poziomu elity naszego pływactwa. A nie było to specjalnie trudnem. Elita naszego sportu pływackiego była tak skąpa, że można było poświęcić jej więcej uwagi, więcej pomóc w treningu, dać więcej możności startów z zagranicznymi zawodnikami. Nie zrobiono tego, grzebano więc własnemi rękami pływactwo.

Trzeba więc było zacząć od nowa. Sprowadzono w ub. roku pływaków węgierskich na tournee po Polsce. Oczywiście Węgrzy wygrywali, nasi uczyli się jednak na ich doskonałych wzorach. Było to jednak mało. Trzeba było zwłaszcza w obliczu olimpjady dać zawodnikom bodźca do intensywniejszej pracy nad sobą, trzeba było im wykazać korzyści, jakie mieć mogą z podciągnięcia się do poziomu europejskiego, że dostąpią honoru obrony barw państwa na polu międzynarodowem. Bo tylko to pchnąć może chłopca do pracy nad swoją formą i klasą.

Tak więc dobrze się stało, że P. Z. P. zdecydował się, nawet przekonany o beznadziejności spotkania, na mecz międzypaństwowy z Austrją. Zawodnicy odrazu ruszyli z kopyta. Idzie coprawda jeszcze ciężko, bo przecież i przeciwnik ciężki i trzy lata przerwy w stosunkach międzypaństwowych zrobiły swoje i wypleniły resztki międzynarodowej rutyny z naszych pływaków.

Mecz z Austrją był dobrą szkołą dla naszych zawodników. Nauczyli się wiele, przedewszystkiem widzieli jak się teraz pływa, że niestarczy tylko szybko przebierać rękami i nogami, trzeba jeszcze zastosować taktykę, trzeba pływać z głową. Głowę nasi zatracili zupełnie w sztafecie 4×200 mtr. Ale o tem potem.

Najlepiej wypadł z Polaków Heidrich. Ten młody, dwudziestoletni ślązak, robi z dnia na dzień postępy. Brak mu tylko rutyny, brak umiejętnego rozplanowania siły, brak jeszcze czystości stylu. Starał się jak mógł toczyć równą walkę z Austrjakami: Höltzlem i Plachetą. Początkowo mu się to udawało, ale zostawał potem w tyle. Mimo to poprawił oba swoje rekordy Polski na 100 mtr. st. klas, na 1:19 a na 200 m. na 2:57,6. Nie długi będzie żywot tych rekordów. Jeśli P. Z. P. przypilnuje sprawy a Heidrich utrzyma się w formie, postęp jest murowany.

Bocheński nie zrobi już nietylko żadnych postępów, ale i nigdy już nie zbliży się do dawnej klasy. Mimo to iest wielkim pływakiem o kolosalnym talencie, który w dalszym ciągu jest nam potrzebny i z którego nie możemy rezygnować. Bardzo dobrze wypadł Karliczek. Poprawił się w stylu dowolnym, pozostaje na tym samym poziomie w stylu grzbietowym. Na 100 mtr. osiągnął czas o 0,6 sek. gorszy od rekordu Polski. Poprawił się bardzo od czasu ożenku Jastrzębski, który osiąga coraz lepszą formę. Szrajbmani nie są w formie. Pierwszy dwukrotnie zawiódł. Na 200 mtr., kiedy osiągnął czas bardzo słaby i osiadł na trzeciem miejscu, drugi raz w sztafecie, kiedy opadł zupełnie z sił. Niewiarygodnie słabo wypadł Karpiński. Wierzyć się nie chce, że zawodnikowi temu w czasie pływania opadło ramiączko kostjumu. Trzeba je było albo zerwać, nie mówiąc już, że zawodnik taki nie zna własnego kostjumu i nie wie, że jest mu za duży i że mu opada. Szrajbman II i Boguth słabsi.

Austrjacy mieli swe najlepsze punkty w stylu klasycznym, gdzie toczyła się zażarta walka pomiędzy zaciętymi przeciwnikami Höltzlem i Plachetą. Dobry był Kellner, crwaliści słabsi od naszych.

Sztafeta 4×200 zawiodła. Nie mówiąc już o wygranej, której się zawodnicy spodziewali, to dyskredytuje ich czas: 10:03,4. Tego się nikt nie spodziewał. 3×100 było beznadziejne wobec przewagi Austrji w stylu grzbietowym i klasycznym.

Gorzej jest z waterpolistami. Ci muszą się tylko uczyć i grać, grać i uczyć, aż dojdą do jakiejś klasy, bo teraz jej zupełnie nie reprezentują. Mają kolosalne zaległości techniczne i taktyczne, że nie przedstawiali się groźnie wobec Austrji. Trzeba się więc uczyć. Może następnym razem będzie inaczej.

Maur.

Campe pokonany przez Muracha

Sensacje mistrzostw bokserskich Niemiec

Zakończone ubiegłej niedzieli mistrzostwa bokserskie Niemiec, ?które odbywały się przez kilka dni, gromadząc na starcie rekordową ilość zawodników, obfitowały w wielkie sensacje. Amatorski sport niemiecki wzbogacił się o kilka nowych nazwisk, a szereg znakomitych pięściarzy niemieckich o ustalonej marce jak Campe, Bitner, Rapsilber i inni zostali wyeliminowani w przedbojach bądź w finałach. W dużą ilość niespodzianek obfitował zwłaszcza ostatni dzień mistrzostw.

Wyniki spotkań finałowych przedstawiają się następująco: W wadze muszej Graaf pokonał Priesmitha, w koguciej: Stasch wyeliminował Wülkego, w piórkowej Miner pokonał Rüstemeyera, w lekkiej Schmedes zwyciężył Jakubowskiego. W wadze półśredniej wielką sensację wywołała porażka wicemistrza olimpijskiego Campego, który pokonany został w finale przez znanego w Polsce Muracha.

W wadze średniej do finału dostali się dwaj mniej u nas znani zawodnicy Baumgarten i Loiblen, którzy po drodze wyeliminowali szereg głośnych zawodników między innemi również Steina. W wadze półciężkiej tytuł mistrza zdobył Jaspers (przeciwnik Chmielewskiego na meczu Polska — Niemcy), który pokonał w finale Krumma wreszcie w ciężkiej Runge zwyciężył Schuarra.

Nagrodę kierownika boksu niemieckiego Rüdigera zdobył mistrz wagi średniej Baumgarten, który stoczył najładniejsze spotkanie.

P. Z. P. N. ustala program

tegorocznych międzypaństwowych spotkań piłkarskich

Warszawa, 7 kwietnia

W poniedziałek wieczorem na posiedzeniu zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej uchwalono rozegrać w dniu 6 września w Białogrodzie międzypaństwowy mecz piłkarski z Jugosławją o puhar króla Piotra.

Tego samego dnia ma się odbyć drugi mecz z reprezentacją Łotwy. Oczywiście przeciwko Łotwie wystąpiłby zespół rezerwowy.

Sprawa meczu z Niemcami nie została jeszcze zdecydowana.

Mecz z Danją prawdopodobnie odbędzie się dnia 4 października.

Wisła jedzie

na międzynarodowy turniej świąteczny do Antwerpji

Kraków, 7 kwietnia

W czwartek, dnia 9 bm. wyjeżdża ligowa drużyna Wisły po raz czwarty do Belgji. Tym razem na świąteczny turniej piłkarski w Antwerpji. Jeśli chodzi o wyniki dotychczasowe, to Wisła nie może się pochwalić zwycięstwami nad drużynami belgijskiemi. Niemniej ładna i fair gra krakowian podobała się bardzo w Belgji.

Skład Wisły na ten turniej został ustalony w sposób następujący: bramkarze — Koźmin, Madejski, obrona — Szumilas, Szczepanik i Sitko, pomoc — Kotlarczykowie, Jezierski, atak — Habowski, Kopeć, Szewczyk, Artur, Łytko i Sołtysik.

Kierownikiem ekspedycji będzie red. Obrubanski.

Pierwszego dnia świąt Wisła gra z FC. Antwerp., drugiego dnia ze zwycięzcą spotkania Ferencvaros (Budapeszt) — Beerschot (Antwerpja).

Wiadomości dla szermierzy

P.Z.Sz. dba o rozwój szermierki

Warszawa, 7 kwietnia

Wobec stwierdzenia niskiego poziomu początkujących szermierzy, specjalnie w pierwszym sezonie pracy, zarząd Polskiego Związku Szermierczego postanowił przesłać klubom wytyczne, zalecające w pierwszym sezonie treningów szkolenie floretowe, które doskonale wpływa na opanowanie ruchów początkujących szermierzy.

***

W związku z niskim poziomem szermierki kobiecej, Polski Związek Szermierczy opracował również plan reorganizacji w tej dziedzinie i proponowane zmiany przesłane zostaną klubom z prośbą o ich opinję.

***

Puhar ofiarowany przez p. podpułkownika de Laval, attache szwedzkiego, rozegrany zostanie dnia 25 kwietnia w Warszawie w czasie zawodów, organizowanych przez WKS Legję.

Puhar otrzyma szablista, który w czasie turnieju otrzyma najmniej tuszów. Nagroda jest przechodnia i staje się własnością zawodnika po 3-krotnem zdobyciu.

***

Na wniosek przedstawiciela okręgu śląskiego, Polski Związek Szermierczy postanowił zorganizować również eliminacje szpadowe.

***

Znany szpadzista kpt. Zabielski, spowodu nadwyrężenia stawu łokciowego, zmuszony jest zaprzestać na pewien czas treningów.

Nowe władze sędziowskie w Łodzi

Łódź, 7 kwietnia.

Zorganizowany przez łódzkie władze piłkarskie Wydział Spraw Sędziowskich zdał doskonale egzamin w pierwszym tygodniu swej działalności. Wszystkie mecze piłkarskie, rozegrane ubiegłej niedzieli, zostały obsadzone, przyczem nie notowano żadnych wykroczeń na boiskach, co dowodzi, że sędziowanie stało na odpowiednim poziomie.

Po udanej próbie niedzielnej powołany został Zarząd WSS przy ŁOZPN-ie w składzie następującym: przewodniczący p. Z. Lange, wiceprzewodniczący K. Wardęszkiewicz, sekretarz: R. Chłodziński i referent obsad: E. Stępień.

Trzej łodzianie

w reprezentacji pięściarskiej Makabi

Warszawa, 7 kwietnia.

W dniu 2 maja r. b. w Warszawie odbędzie się ciekawy mecz bokserski, w którym reprezentacja Łotwy rozegra spotkanie z reprezentacją polskiej Makkabi.

Na mecz powyższy kapitan Makkabi ustalił następujący skład: Rundstein (Mak. W-wa), Gotfryd (Hakoah, Łódź), Rozenblum (Mak. W-wa), Wdowiński (Hakoah, Łódź), Nebel (Mak., Sosnowiec), Kuśnier (Mak., Białystok), Neuding (Mak., W-wa) i Blinbaum (Hakoah, Łódź).

Dzień O Z.P.N-ów

odbędzie się 21 maja

Warszawa, 7 kwietnia

Zarząd PZPN. uchwalił, że dzień OZPN-ów w całej Polsce odbędzie się dnia 21 maja rb.

W tym dniu związki okręgowe mają prawo dysponować wszystkimi piłkarzami całego okręgu, nie wyłączając graczy ligowych.

Jak wiadomo, na mocy uchwały walnego zebrania PZPN dzień ten odbędzie się zamiast skasowanego dnia P. Z. P. N.

Nagroda płk. Gabrysia dla lekkoatletów

Kierownik IV Okręgowego WF i PW płk. dypl. Gabryś ofiarował nagrodę przechodnią dla klubu, który w zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo okręgu wykaże najlepszą sprawność w myśl punktacji, opartej na regulaminie nagrody, ofiarowanej swego czasu przez b. kierownika Urzędu ppłk. Cieślaka. Nagrodę ppłk. Cieślaka zdobył na własność ŁKS.

Najbliższe spotkania w klasie A

Ze względu na święta Wielkanocne najbliższe mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A odbędą się dopiero w niedzielę, dnia 19 kwietnia. Dnia tego odbędą się mecze następujące: ŁKS Ib—Widzew, Makabi — WKS, SKS — ŁTSG, Wima—Union-Touring i w Pabjanicach: Burza—PTC. — Również i najbliższe mecze ligowe odbędą się 19 kwietnia. ŁKS jedzie do Lwowa, gdzie grać będzie z Pogonią, Warszawianka grać będzie z Wartą, Garbarnia z Ruchem, Śląsk z Legją i Dąb z Wisłą.

Otwarcie sezonu kolarskiego

Oficjalne otwarcie sezonu Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego odbędzie się w przyszłą niedzielę, 19 kwietnia. Na otwarcie złoży się nabożeństwo w którem udział wezmą kolarze klubów i sekcyj kolarskich okręgu, oraz wyścig p. n. „Pierwszy Krok Kolarski", organizowany przez ŁOZK.

„Derby" piłkarskie w Łodzi

W dniu jutrzejszym to jest w środę odbędzie się o godz. 16-ej na boisku UT przy ul. Wodnej mecz towarzyski dwuch najlepszych drużyn żydowskich w Łodzi: Makabi — Hakoah.

Burzliwe zebranie atletów łódzkich

W niedzielę odbyło się w lokalu Straży Ogniowej przy ul. Sienkiewicza 54 doroczne walne zebranie łódzkiego Okręgowego Związku Atletycznego w obecności delegata PUWF p. Szeffera i delegata PZA dr. Stawarskiego z Katowic.

Po wielogodzinnej dyskusji zebranie udzieliło ustępującemu zarządowi absolutorjum, z wyjątkiem skarbnika p. Węgierskiego, któremu wskutek nieudolnego prowadzenia ksiąg zebranie absolutorjum nie udzieliło.

Ostatecznie nowego zarządu nie wybrano i postanowiono w ciągu miesiąca zwołać nadzwyczajne walne zebranie, które wybierze nowy zarząd. Tymczasowo funkcje sprawuje dotychczasowy zarząd.

Minjatury

Humorek

W szkole nauczycielka zwraca się do jednego z uczniów:

— Ile podróży odbył Cook?...

— Trzy.

— Doskonale. A teraz powiedz mi podczas której podróży zginął: — podczas pierwszej, drugiej, czy trzeciej?...

***

Do znakomitego kompozytora przychodzi matka ze swą córeczką.

— Mistrzu — powiada matka. — Mam do pana ogromną prośbę... Niech pan posłucha jak moja córka gra na pianinie... Wszyscy rokują jej wielką przyszłość.. Ciotki ją ubóstwiają... Ale ja chciałabym usłyszeć zdanie mistrza...

Mistrz westchnął ciężko i odparł:

— Niech zagra...

Dziewczę zasiadło do pianina i zaczęło niemiłosiernie rąbać klawisze.

— No, co mistrz sądzi? — pyta matka, gdy córka przestała grać. — Prawda, że w niej drzemie wielki talent?!...

— Tak, tak... — odparł muzyk. — Tylko, na litość boską, niech go pani nie budzi!...

***

Pan Hieronim był ciężko chory. Ale jakoś wyzdrowiał.

Na pożegnanie rzekł do swego lekarza:

— Nie wiem, doprawdy, jak się odwdzięczyć panu doktorowi za pańską troskliwą opiekę...

— Może pan to uczynić w trojaki sposób... — odparł lekarz.

— A mianowicie?...

— Czekiem, przekazem pocztowym, lub na miejscu gotówką!

***

Ferdek i Merdek.

— Ferdziu, ciekaw jestem ile też mógłbyś wytrąbić wódzi w ciągu jednego wieczoru?

— Widzisz, bracie, to zależy... Normalnie wypijam pół litra... Jak dobrze idzie — litr... A jak ktoś funduje, to i półtora wypiję!

***

Kac i Kotek.

— Panie Kac!... Winszuję panu!...

— Dziękuję... Co się stało?..

— Czytałem o panu cały artykuł...

— Artykuł?... O mnie?!... Gdzie?...

— W kodeksie karnym.

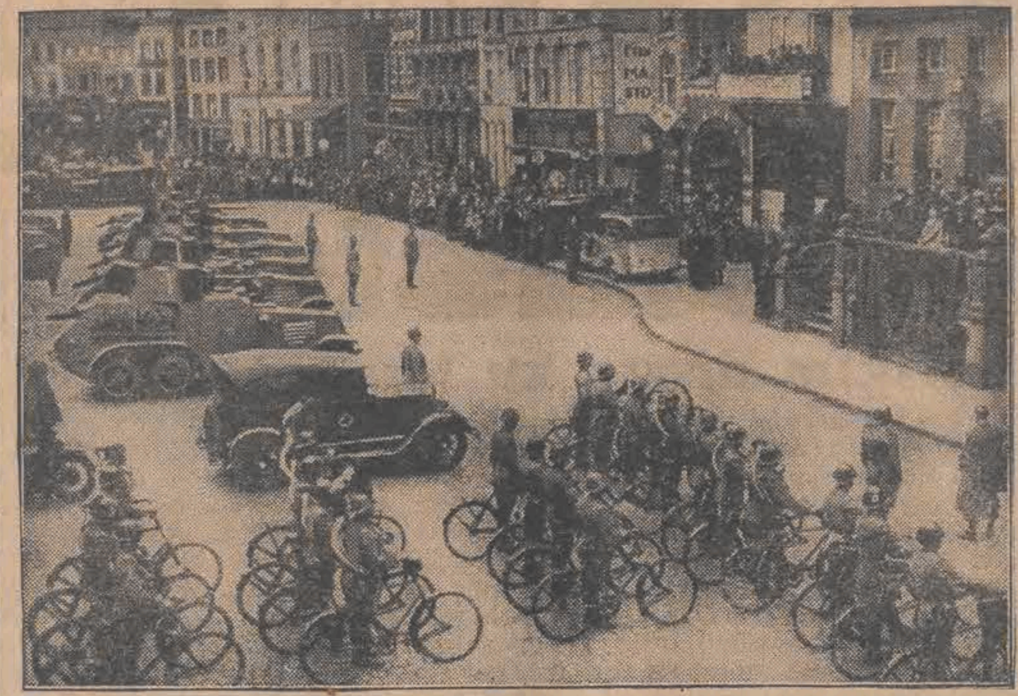

W Holandji utworzono nowe oddziały wozów pancernych. Na zdjęciu widzimy wkroczenie baterji technicznej do miasta Den Bosch.

W stolicy Japonji, w Tokio. odbyło się. doroczne święto straży pożarnej. Strażacy wystąpili w starożytnych strojach i z historycznym ekwipunkiem.

IGRZYSKA WOJENNE WE FRANCJI.

W Grand Palais w Paryżu odbyła się próba wielkich wojennych igrzysk rycerskich. Na zdjęciu naszem husarja francuska z 1852 roku wykonywująca ewolucje.

Widok z lotu ptaka na straszny pożar, który zniszczył zabudowania londyńskiego ośrodka filmowego „Britisch Dominion Film Co.", ciągnące się na przestrzeni paru kilometrów i spowodował nieobliczalne straty dla brytyjskiego przemysłu filmowego.

Codzienna nowelka „Expressu".

Powrót do życia

Zatrzymał się przed rędakcją popularnego dziennika.

Grupki ludzi czytały ogłoszenia. Byli to bezrobotni, szukający pracy.

Ale jego nie interesowały. Na pierwszej stronie dziennika zauważył wiadomość, która wytrąciła go zupełnie z równowagi:

„Tajemnica zwłok, wyłowionych „wczorajszej nocy z rzeki — czytał — „została ostatecznie wyjaśniona. Zmarłym okazał się Joachim Pool. ekspedjent firmy Malton. Tożsamość zwłok „ustalono na podstawie dokumentów o-„sobistych, znalezionych przy zmarłym. „Joachim Pool ma zupełnie zniekształ-„coną czaszkę. Spadając z mostu do rze-„ki, uderzył głową o ostre kamienie.

„Do tej pory nie zdołano ustalić, czy „Pool popełnił samobójstwo. czy też „padł ofiarą tajemniczych zbrodniarzy. „Hipotezę mordu rabunkowego należy „w tym wypadku wykluczyć. Poolowi „nie zrabowano bowiem pieniędzy, ani „zegarka. Jeśli więc Pool padł ofiarą „zbrodniarzy, to, prawdopodobnie, nie „byli to bandyci, lecz jacyś ludzie, któ-„rzy mieli z nim porachunki osobiste.

„Dziś o trzeciej po południu odbę-„dzie się pogrzeb zmarłego.

„Jak nas informują, żona Poola, któ-„rą poinformowano o strasznym wy-„padku, ciężko zaniemogła. Odwiezio-„no ją do szpitala".

Tak brzmiała treść notatki reporterskiej.

Na tej samej stronie dziennika umieszczono nekrolog, podpisany przez dyrekcję firmy Malton.

„Zmarły był jednym z naszych najdzielniejszych pracowników. Cześć jego pamięci!" przeczytał młody mężczyzna.

Przed oknami redakcji wciąż tłoczyli się ludzie.

Młody mężczyzna przez parę chwil nie ruszał się z miejsca. Wreszcie powlókł się wolnym krokiem w kierunku śródmieścia.

— Jednym z najdzielniejszych naszych pracowników — mruczał. — Jednym z najdzielniejszych! Żona ciężko zaniemogła i leży w szpitalu! Jakie to paradne!

Po kilkunastu minutach znalazł się przed lokalem firmy Malton.

Nacisnął klamkę. W ostatniej chwili już chciał się cofnąć. Wszedł jednak do wnętrza.

Woźny, dyżurujący w poczekalni, podniósł się z krzesła i zatrząsł się z przerażenia.

— Pa... pa... — począł bełkotać, spoglądając nieprzytomnie na młodego mężczyznę.

— Tak, to ja, panie Andrzeju — otrzymał odpowiedź. — Jak pan sądzi, czy dyrektor dzisiaj mnie przyjmie? Bo przecież nigdy nie miał dla mnie czasu. Nawet, gdy mi wymówił posadę, nie chciał ze mną rozmawiać.

Woźnemu zimny pot wystąpił na czole.

Wydawało mu się, że postradał zmysły. Przecież o trzeciej miał pójść na pogrzeb Poola. Dyrektor kazał zakupić piękny wieniec. I teraz... Pool stoi przed nim.

To przecież on! A może duch, może nieziemska zjawa?!

— Czy pan mnie zamelduje dyrektorowi? — odezwał się znowu przybyły.

Woźny zatoczył się na nogach, jak pijany.

Otworzył drzwi i począł się wolnym krokiem posuwać w kierunku gabinetu dyrektora.

Na kurytarzu zatrzymał go jeden z urzędników.

— Co się panu stało? — spytał go. — Wygląda pan, panie Andrzeju, jak trup...

— Trup przyszedł — wybełkotał woźny i, przeszedłszy obok zdumionego urzędnika, zapukał do gabinetu dyrektora.

— Panie dyrektorze — wykrztusił, kłaniając się pokracznie. — Przyszedł Pool. Chce mówić z panem dyrektorem...

— Jaki Pool? — zawołał dyrektor Hersen.

— Joachim Pool, ten, który utonął...

Dyrektor Hersen wybiegł z gabinetu.

Pool w międzyczasie opuścił poczekalnię. Gdy ujrzał dyrektora Hersena, ukłonił mu się z szacunkiem.

— To... pan żyje? — krzyknął Hersen.

— Żyję — uśmiechnął się dziwnie Pool — i chciałem panu podziękować za ten piękny nekrolog. Napisał pan, że byłem jednym z najdzielniejszych urzędników. A przecież twierdził pan zawsze, że jestem niedołęga. Widocznie teraz pan zmienił o mnie zdanie. Czy nie zamierza pan wobec tego cofnąć wymówienia?

Hersen bodaj po raz pierwszy w życiu stracił pewność siebie.

— Niech pan pozwoli do mnie. — Ja doprawdy nie mogę tego wszystkiego zrozumieć.

Pool śmiałym krokiem wszedł do gabinetu. Po raz pierwszy doznał tego zaszczytu. Hersen nigdy osobiście nie rozmawiał z niższym personelem.

Pool tym razem czuł się panem sytuacji. Rozsiadł się wygodnie w miękkim fotelu.

— Niech mi pan wszystko wyjaśni — powiedział Hersen. — Czy pan wie, jak myśmy się wszyscy przejęli tą straszną wiadomością?

— Rozumiem — uśmiechnął się Pool. — Pan dyrektor obawiał się, że reporterze ustalą, iż popełniłem samobójstwo wskutek nagłej redukcji. To mogłoby trochę zaszkodzić opinii firmy. Ale, na szczęście, nic się nie stało. Jak pan widzi, nie umarłem.

— Niech mi pan wreszcie wyjaśni...

— Gdy otrzymałem wymówienie, poszedłem do domu. Powiedziałem żonie, że stracę posadę. W odpowiedzi zakomunikowała mi, że odejdzie ode mnie. Nie chciała cierpieć nędzy. Opuściłem dom. Postanowiłem popełnić samobójstwo. Przez szereg godzin błąkałem się po mieście. Chciałem się upić, by nabrać odwagi. W knajpie przyłączyli się do mnie jacyś nieznajomi. Gdy już byłem pijany, jeden z nich mnie obrabował. Zabrał mi pieniądze. zegarek, dokumenty i nawet ściągnął ze mnie ubranie, pozostawiając mi jakieś łachmany. Sądzę, że on właśnie jest tym człowiekiem, którego wyłowiono z rzeki. Pewno został zamordowany przez swych kompanów. A ja, widzi pan, żyję. Przez dwa dni włóczyłem się po mieście... Chciałem się otruć, ale brakło mi odwagi. Teraz jestem zadowolony, że się nie zabiłem.

Hersen podniósł się z fotelu.

— Cieszę się, że pan żyje — powiedział, klepiąc go po ramieniu. — Cofam panu wymówienie.

Wprost z biura Pool udał się do szpitala.

Lekarze początkowo nie chcieli go dopuścić do żony, obawiając się, że silny wstrząs nerwowy może zaszkodzić jej zdrowiu.

Dopiero po paru godzinach wprowadzono go na salę.

Młoda kobieta padła mężowi w ramiona, płacząc ze szczęścia.

Od tego dnia Pool rozpoczął nowe życie. Nigdy już więcej nie myślał o samobójstwie.

Dol.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.